brak.

k 1-110 ; 1a - 91a, 91a - 139a

P.7,2 Dążności reformatorskie na polu logiki formalnej 1 godz.
Zima 1899/1900 x)

Tekst w jęz. polskim, karta 1, luźna, pismo odręczne ołówkiem, oraz kart 110, luźnych, pismo maszynowe jednostronne, oraz karty liczbowane od 1a do 138 a, luźnych, pismo maszynowe jednostronne, formatu 21 x 17 cm, nieliczne dopiski ołówkiem na odwrocie i w tekście.

x) mylnie zapisano jako istniejące. Jest natomiast niezap. wykład pt. Zasadnicze zagadnienia Teoryi poznania i metafizyki bez roku inne dane j.w.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Dążności
Reformatorskie
na
polu logiki
formalnej
1 grud
Lwów 1899/900

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Zasadnicze zagadnienia teoryi poznania i metafizyki.

Dwie umiejętności, sam rdzeń filozofii. Nawet wedle niektórych one razem z logiką tworzą całą filosofią. Rozpatrzenie ich zasadniczych zagadnień zarówno zakończenie studyum filozofi cznego, jak też, w odpowiedni sposób podane, zoryentowanie początkującego w głównych kwestyach filozoficznych. Aby zaś zdać sobie sprawę z tego, jakie to główne kwestye należą do teoryi poznania i metafizyki, słów kilka o filozofii w ogóle, i stanowisku tych nauk wśród nich. To ułatwi odgraniczenie t.p pozn. od logiki i od metafizyki i na odwrót, bo tu blizki bardzo związek.

Prawie tyle określeń filozofii, ile filozofówalbo przynajmniej głównych kierunków filozofii. Pewna trudność, ponieważ spór, co właściwie do fol. należy. Nauki ogólne i nauki szczegółowe. Jeśli tak, to tylko logika, teorya poznania i metafizyka do fil. Ale ten podział wątpliwy. Inni wśród samej fil. znają ogólne i szczegółowe nauki. Tego my się trzymamy. A wtedy nie ma przeszkody do zaliczenia i psychologii i etyki i estetyki i filozofii religii i fil. historyi do filozofii. Wedle tych, co tylko ogólne fil. nauki znają, fil. religii i historyi

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

niebyłaby wcale nauką filozoficzną. Ale dlaczego te i nie inne nauki do filozofii? Muszą mieć wspólne znamię. Mają. Przedmiot ich tego rodzaju, że usuwa się z pod zmysłów, że ograniczając się do tego, co nam nasze spostrzezenia zmysłowe podają, niedotarlibyśmy nigdy do zagadnie filoz. ani do przedmiotu tych nauk. Narazie na przykładzie: Teorya poznania zajmuje się niezawodnie poznawaniem, wiedzą. Wiedza dla zmysłów niedostępna. Kwestyą metafizyczną jest n.p. czy istnieje ten otaczający nas świat i jakim jest. Albo : co to jest materya, albo czy prawo przyczynowości jest powszechne? Żadnej z tych kwestyi zapomocą doświadczenia zmysłowego badać nie można, chociaż ono może być w tem pomocnem. Po tych przykładach przejdźmy pokrótce dziedziny filozofii, któremi się zajmować niebędziemy, a cokolwiek obszerniej określimy te, które stanowią przedmiot naszego wykładu.

Filozofia jest grupą nauk, mających to wspolne, że przedmiot ich może być badany tylko przy pomocy t.zw. wewnętrznego doświadczenia.

1. Psychologia. Bada życie umysłowe w ogóle. Zjawiska psychiczne. Opisuje, klasyfikuje, stosynki między niemi, warunki powstania, wzajemne oddziaływanie, prawa rządzące życiem umysłowem. Przedstawienia, sądy,

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

uczucia z pożądaniami postanowienia. Prawa, jak t.p. prawo wprawy, znu zenia, kojarzenia it.p. To zasadnicza nauka fil. Z jej pnia wyrastają wskutek potrzebnego i tutaj podziału pracy i ze względy na życiową doniosłość pewnych objawów życia umysłowego trzy zaraz nauki: logika, estetyka i etyka. Badają prawdziwość sądów, słuszność upodobań, postanowień, a raczej warunki tej słuszności. Podobnie zajmują się pewnemi stronami życia umysłowego fil. religii i fil. historyi. Pierwsza bada przekonania i uczucia rtyczące się najwyższej istoty, druga szuka praw rozwoju tych form i zdarzeń, w których się umysłowe życie ludzkości wyraza. Wszak sprężyną wypadków historycznych są ludzkie potrzeby, pragnienia i t.d. Rewolucya, formy rządów, wojny itd. Pozostaje nam teraz teorya poznania i metafizyka.

Teorya poznania zajmuje się poznaniem. Co to jest poznawać, poznać Wyraz trochę niefortunny, tłumaczony z Erkenntnis. A i to nie bardzo dobry wyraz. Co znaczy: ja znam? Znam tę osobę, znam to zjawisko. Mogę podać jej nazwisko, mogę je opisać, zdać sprawę z jego powstania. Zarazem jednak wyraz znam zawiera domyślnie twierdzenia, że to co znam, kiedyś już widziałem. Znasz ty Paryż? Otóż ta domieszka nas nie powinna

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

nic a nic obchodzic. Dla nas znać znaczy poprostu: wiedzieć, co to jest Dlatego też znać coś, a wiedzieć o czemś jest mniej więcej to samo. Ale co to jest: wiedzieć , czem i jakim coś jest, znać tę rzecz? Pytamy się : wiesz, ile jest dwa razy dwa? a 16 razy 16? Znasz iloczyn tych dwóch liczb? Gdy kto powie takjest, wtedy żądamy dowodu: więc powiedz. Odpowiada: 4, dalej 256. Dobrze, wiesz. Gdyby powiedział 260, rzeklibyśmy: nie wiesz. Co to znaczy? W pierwszym wypadku wypowiedział sąd prawdziwy, odpowiadający na pytanie, w drugim wy padku sąd fałszywy. Znać coś znaczy więc: módz, być zdolnym do wypowiadania sądów prawdziwych o tym przedmiocie. Znać go na wylot, wyczerpująco, niedokładnie, pobieżnie, stosownie do tego, czy potrafimy dużo i ważne sądy o nim wypowiadać, czy też nie. Teorya poznania zatem czyli teorya wiedzy będzie się zajmować naszą zdolnością do wypowiadania , do wydawania sądów prawdziwych.

Ale teraz trzeba też odgraniczyć dokładnie od logiki. która bada warunki prawdziwości sądów, a jednym z tych warunków jest niezawodnie zdolność wydawania takich sądów. Dlatego też niektórzy nieoddzielają teoryi poznania i logiki |Schuppe erkenntnisteoretischa Logik, podobnie

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Struve|. Wszelako i tutaj podział pracy pożądany. Po pierwsze logika rozwijała się dość niezależnie od teoryi poznania. Dalej jest logika niezależna od metafizyki, a teorya poznania bardzo ściśle z nią związana. Chcąc zaś ile możności pociągnąć wyraźną granicę między logiką i teoryą poznania, można tak powiedzieć: Logika bada warunki prawdziwości sądów. Suponuje ona, że istnieją sądy prawdziwe; podaje sposoby odróżniania prawdziwych od fałszywych. Teorya poznania natomiast czyni przedmiotem badania, to co logika bierze jako już dane. Więc pyta się: Czy istnije wogóle różnica między prawdziwemi i fałszywemi sądami, jak może my w ogóle stwierdzać, co prawdziwe, a co nie, w jakim zakresie posiadamy zdolność wydawania sądów prawdziwych, na czem w ogóle się opieramy, twierdząc, że pewne sądy są prawdziwe, skąd je czerpiemy, czy s z doświadczenia, czy wrodzone nam są i.t.d. Więc obejmuje ona kwestye następujące: 1. O możliwości wydawania prawdziwych sądów w ogóle, czyli o możliwości pznania, możliwości wiedzy. 2. O źródłach wiedzy. 3. O zakresie i granicach wiedzy. Do pierwszej kwestyi odnoszą się kierunki filozoficzne Dogmatyzmu, sceptycyzmu, nihilizmu, krytycyzmu. Do drugiej kwestyi: Apryoryzm, aposteryoryzm, , empiryzm, racyonalizm. Do trzeciej

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Mistycyzm, pozitywizm, agnostycyzm. i t.p. W ten sposób określiliśmy gł główne zagadnienia teoryi poznania. Aby nie utrudniać ściśłe uchwycenia właściwej treści tej gałęzi filozofii, możrmy narazie na tem poprzestać i nie wdawać się w określanie metafizyki, tem więcej, ze kwestya, czy metafizyka jest możliwą, a kwestyę tę musi rozwiązuwać teorya poznania.

Jeszcze słów kilka o metodzie tej teoryi poznania czyli epistemologii. Zadanie jej może się wydać nie możliwe do zrealizowania. Kwestya pierwsa, czy istnieje wiedza, tj. zdolność wydawania prawdziwych sądów. Wszak o tem chcemy wydać sąd prawdziwy. A czyż możemy, nie wieuząc wprzód, czy posiadamy do tego zdolność? Więc to kręcenie się w koło. Ale jest wyjście możliwe. Postępujemy bowiem tak: ~~Przypuszczamy, że~~ prawidła logiczne są słuszne. Przyjmujemy to hipotetycznie. Posługujemy się wszystkiemi zasadami wnioskowania, dowodzenia itp., które nam logika wskazuje. Za ich pomocą rozpatrujemy argumenta za i przeciw możliwoś wiedzy. Dwojaki wynik możliwy: wiedza możliwa, wiedza nie możliwa. W pierwszym wypadku wynik zgodny z hipotezą, z hipotetycznie przyjętemi zasadami logiki, więc i te zasady możemy wtedy przyjąć. W przeciwnym wypadku wynik naszego rozstrząsania niezgodny z hipotetycznie przyjętemizasadami logiki, więc dochodząc do wyniku, że 1 wiedza jest niemo-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Pragniemy wydać p awdziwy sąd o tem, czy w ogóle możemy wydać jakikolwiek prawdziwy sąd. Odpowiedź dwojaka możliwa: Możemy wydać, nie możemy wydać. Ale pierwsza odpowiedź tylko możliwa, ponieważ druga sama siebie znosi: Kto bowiem twierdzi, że nie możemy wydać prawdziwego sądu, ten mówi albo prawdę, albo fałsz. Jeżeli prawdę, wtedy nie prawdą jest, że nie możemy wydać prawdziwego sądu, bo wtedy właśnie ten sąd jest prawdziwy. Jeżeli zaś fałsz, wtedy nie jest prawdą, że nie możemy wydać prawdziwego sądu, a więc prawdą jest wtedy, że możemy. Ale jeszcze można by trzecią ewentualność przytoczyć: Odpowiedź mogła by wypaść ~~że ani wiem, anic~~ nie wiem, czy mogę wydać sąd prawdziwy: Wtedy jednak i ten sąd będzie albo prawdziwy albo nie. Więc jeżeli jest prawdziwy, istnieje zdolność wydawania prawdziwych sądów. Jeżeli jest nie prawdziwy, wtedy nie prawdą jest, że nie iwe, czy może wydawać sądy prawdziwe, więc prawdą będzie, że wie. Wie, t.j. posiada zdolność wydawania praedz sądów.

Więc jakkolwiek do kwestyi przystąpimy, zawsze pytanie, czy jesteśmy zdolni do wydawania sądów prawdziwych , dopuszcza tylko odpoweidź potakującą, jeżeli nie chce się wpaść w sprzeczność ze sobą samym. Kto i przed tą konsekwencyą się nie wdraga, kto mówi, że godzi się na to,

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

by się sam sobie sprzeciwiał, ten przez nikogo o niczem się nie da przekonać, ale też sam nikogo nie przekona, gdyż pozbawia się jedynej drogi dowodzenia, t.j. logicznego rozumowania, które opiera się całe na t.zw. prawie sprzeczności. Z dwóch sądów sobie sprzecznych jeden jest fałszywy. |Co to sprzeczne sądy?| Więc nie można zarazem twierdzić, że się jest i że się nie jest do wydawania prawdz. sądów zdolnym.

Do tego samego rezultatu prowadzi skrajny sceptycyzm. Nie można bez sprzeczności twierdzić, że się nic nie wie, że nieczego twierdzić nie można. Tu nawet nie pomoże recepta Kratylosa, gdyż jego zachowanie się było właśnie wynikiem przekonania, iż nieczego twierdzić nie można. A więc to przekonanie on miał.

Ale cóż znaczy w takim razie zasadnicza kwestya teoryi poznania, czy mianowicie jesteśmy zdolni do wiedzy, do wydawania prawdziwych sądów? Wszak już odpowiedź mamy. Ściśle biorąc, odpowiedź ta nam nie wystarcza. Ona spełnia tylko ten cel, że umożliwia nam w ogóle rozpoczęcie badań. Bo nasze dotychczasowe rozumowanie wykazało nam, jak odpowiedź na to pytanie musi wypaść. Mianowicie, iż zdolność owa jest. Wskutek tego już nie obracamy się w kółku, pytając się, czy możemy wydawać sądy prawdziwe. Na czem kółko polegało? Wiemy teraz , że jesteśmy zdolni.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Teraz chodzi o to, aby ową zdolność, o której istnieniu wiemy, wykazać. Podobnie: Wiem, że wśród kilku kawałków żółtego metalu znajduje się złoto. Ale to złoto muszę wylegitymować, wykazać. W tem samem położeniu i my tutaj, z tą jednak różnicą, że do wykazania złota moglibyśmy się zabrać także wtedy, gdybyśmy nie wiedzieli, że ono jest wśród kawałków , do wykazania wiedzy nie moglibyśmy się zabrać bezpprzekonania, że ona wśród naszych zdolności istnieje. Wiedząc więc, że owa zdolność istnieje, przystępujemy do tego, by ją wskazać.

I. O Prawdzie, jej istocie, i kryteryum.

1. Określenie prawdy.

Ciągle mówimy o zdolności wydawania prawdziwych sądów. Mówi się też o zdolności poznawania prawdy. Co znaczą wyrazy prawda , prawdziwość? Prawda dwa znaczenia: Sąd prawdziwy opp. fałsz, nieprawda, tj. sąd nie prawdziwy. Powiedz mi prawdę, Dużo istnieje prawd nieznanych. Drugie znaczenie: prawdziwość sądu. Więc pewna cecha. Ale dlaczego tylko sądu? Synonim: słuszny, trafny. To mówi się też o wyobrażeniach, pojęciach, zwłaszcza o fałszywych wyobr. i pojęciach się mówi. Wyjaśnić, że to zachodzi znaczenie przenośne, prawdziwości i fałszywości

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

we właściwem tego słowa znaczeniu nie ma. Podobnie zdrowy. Więc pewną cechą sądów. Ale na c[illegible]mże ta cecha polega? Otóż zwykła definicya brzmi prawda jest zgodnością myśli rzeczywistością. Adaequatio rei et intellectus. Wyłożyć wedle Brentana Was ist Whrheit labo wedle niemieckich wykładów logiki z r. 1894-5 str. 179- 186. Przytem także wyłożyć istotę sądów wedle wykładów logiki z r. 1898|9.

Każdy więc sąd zawiera: twierdzenie lub przeczenie, to akt. Potem przedmiot, którego się tw. i prz. tyczy. Nakoniec rzeczywistość, którą st stwierdzamy lub zaprzeczamy. Przykłady. Przedmiotem wszystko, cokolwiek sobie przedstawiamy. Zwłaszcza stosunki ważne.

Więc co znaczy nasza definicya? Zgodność sądu z rzeczywistością. Zatem: prawdziwy będzie sąd, jeżeli twierdzący, gdy przedmiot istnieje, prawdziwym sąd przeczący, jeżeli nie istnieje przedmiot. ~~Prawdz.~~ są Fałszywym sąd tweirdzący, jeżeli przedmiot nie istnieje, a fałszywym sąd przeczący, jezeli przedmiot istnieje.

W ten sposób mamy określenie prawdy, wiemy, na czem ona polega. Ale To określenie punktem wyjścia dwóch nowych pytań: Co to jest rzeczywistość i w jaki sposób możemy sprawdzić, czy sąd nasz w danym wypadku zgodny z rzeczywistością czy nie, skąd to wiemy. ~~Otóż tu już wchodzi pyt. meta fizyczne. Dlaczego? Co to jest ?~~

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

O pojęciu rzeczywistości czyli istnieniu.

Wszystkie przedmioty, które możemy sobie przedstawić w jakikolwiek sposób, dzielą się na dwie wielkie grupy: przedmioty istniejące i nieistniejące, rzeczywiste i nie rzeczywiste. O nierzeczywistych mówi się, że istnieją tylko w naszej myśli. To powód do nieporozumień. Istnieć w myśli to samo co właściwie nie istnieć całkiem. DoDatek w myśli jest determinacyą modyfikującą, a nie determinującą. n.p. złoto rzeszowskie, pozorny dochód, udana wesołość, ~~fałszyw~~ zmarły prezydent. To terminologiczna uwafga. Unikamy takiego mówienia. Dla nas kwestyą: czem się różnią przedmioty istniejące od nie istniejących? Wszak prawdziwy wydamy sąu, gdy uznamy istniejące za istniejące, a nie istniejące za nieistniejące. A zatem, musimy wiedzieć, które są istniejące, a które nie są istniejące. Po czem to poznać. A żeby to wiedzeić, trzeba wiedzieć: czemże jest to istnienie, co przez nie rozumimy.

Przedtem, dla uproszczenia kwestyi, jeszcze jedna dystynkcya: Jest dwojaki sposób uznawania przedmiotów za istniejące, za rzeczywiste: pośredni i bezpośredni: N.p. uznajemy istn.Australii, uznajemy istn. drobin, molekuł.Uznajemy także istnienie tej lampy, nas samych i.t.d. Jedno więc, co spostrzegamy w chwili, gdy jego istnienie uznajemy, drugie, czego niespostrzegamy. Takie pośrednie uznawanie istnienia przedmiotów

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Niechodzi tu o to, co znaczy sąd ten lub inny przedmiot istnieje," lecz czem się różni przedmiot istniejący od nie istniejącego. N.p.Australia, to ławki, moje uczucie, ja sam, a z drugiej strony: koło (w rzu geom.) kwadratowe, brylant wielkości metra sześciennego, pewna ilość wody, która została elktrolitycznie rozłożona na tlen i wodór. Inna kategorya przykładów: Równość między iloczynem z dwa a dwa i cztery, równość między iloczynem tym a ilością pięć. Stosynek podobieństwa między panem x a y, albo istnijący albo nie. Przedmioty istn, i nieistn. Jaka różnica?

Wedle dawniejszego poglądu na rzecz istnienie byłoby taką samą cechą pewnych przedmiotów jak każda inna cecha. Jeden przedmiot posiada ją tak dobrze jak pewień kształt, inny nie posiada istnienia jak nie posiada n.p. czerwonej barwy. Na tem założeniu opierał się t.zw. dowód ontologiczny istninia Boga. Anzelm z Canterbury w XI. wieku. Bóg istotą najwyższą i najdoskonalszą. Więc w jego pojęciu muszą się mieścić wszystkie cechy, bez których nie byłby najwyższą, najdosk. istotą. Gdyby w pojęciu Boga nie mieściła się cecha rzeczywistości, wtedy pojęcie istoty innej, która posiadałby te same cechy a nadto cechę doskonałości (nie rzeczywistości), byłoby sprzeczne pojęcie jeszcze doskonalszej. To zaś sprzeczne z Bogiem, by istniało coś od niego sokonalszego. Więc już w samem pojęciu Boga mieści się cecha istnienia. - Już współczesny pisarz jeden, Gaunilo, wykrył

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

ma zawsze za punkt wyjścia bezpośrednio stwierdzenie. Wykazać na przykładzie istnienia Australii: przekonani, że są ludzie, którzy bezpośrednio stwierdzili. Więc zasadnicza kwestya tyczy się tego istnienia, które bezpośrednio stwierdzamy: gdzie nie w drodze rozumowania, jak przy drobinach, albo opierając się na powadze innych, lecz sami , z własnej autoryzacyi wydajemy sąd o istnieniu lub nieistnieniu.

błąd w tem rozumowaniu: Tak możnaby dowieść istnienia czegokolwiek. Mówi, że z tego, iż w pojęciu czegoś mieści się istnienie, nie wynika, by przedmiot istniał. A dalej Dowód ten bywał potem rozmaicie formułowany, przyjmowano go mimo wszystko, aż nareszcie Kant kwestyę rozebrał bardzo dokładnie.. Mówi: Istnienie nie jest orzeczeniem tak, jak każde inne. Argumentacya Kanta chroma pod niejednym względem, gdyż niezdaje n sobie sprawy z dwuznaczności słówka sein, być, raz łącznuik, to znowu wyrazem istnienia. Ale szereg trafnych uwag: Kr. d. r. V. 472: Zdanie "B "Bóg jest wszechmocny" zawiera dwa pojęcia, z krórych każde ma swój przedmiot: Bóg i wszechmoc. słówko „jest" nie jest nowym dodatkowym orzeczeniem, lecz tylko tem, co łączy orzeczenie z podmiotem, zaznaczając między niemi pewien stosunek. Jeśli biorę podmiot razem z orzeczeniami jego, do którym należy tez wszechmoć, i jeśli mówię: Bóg jest, albo Bóg istnieje, wtedy nie dodaję do pojęcia Bóg nowego orzeczenia, lecz wtedy twierdzam poprostu podmiot razem z jedo orzeczeniami , a mianowicie stwierdzam tu stosunek przedmiotu do pojęcia." A to z tej racyi: Przedmiot przedstawiony i przedmiot rzeczywisty muszą mieć dokładnie te same cechy. Gdyby bowiem przedmiot rzeczywisty miał o jedną cechę więcej, aniżeli przedm. przedstawiony, wtedy ja, twierdząc, że przedmiot

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

przezemnie przedstawiony istnieje, zmieniłbym przedmiot mego twierdzenia. Wykazać symbolicznie: P1 tylko przedstawiony, P2 istniejący. To, o czem mówię, że istnieje, musi być identyczne z tem, co sobie przedstawiam inaczej bym nigdy niemógł stwierdzić istnienia tego, co sobie przedstawiam. - Chodzi o to, czy ta argumentacya jest bez błędu. Jakże z każdą inną cechą? Podstawmy w powyższm rozumowaniu inne "orzeczenie". N.p. rozciągłość albo elastyczność. Przedstawiam przedmiot. Teraz orzekam o nim rozc. albo elast. Czy tu istotnie przedmiot się zmienia? Wedle Kanta to, o czem orzekam, że jest elastyczne, tem samem że to orzekam, zmieniałoby się. Ale tak przecież niejest. Przecież i tu mogę powiedzieć, że to, o czem mówię, że jest elastyczne, musi być identyczne z tem, co sobie przedstawiam ; inaczej orzekałbym elastyczność o czemś innem, a nie o tem, co sobie przedstawiam. W tej więc formie argumentacya jest błędna. Ale mimo to prowadzi nas do rozwiązania. Mianowicie przyjmijmy, że sobie wyobrażam ~~dwa przedmioty, jeden~~ jakiś przedmiot, n.p. pudełko, w którem przechowuję zapałki. Na podstawie wyobrażenia mogę to pudełko opisać. Jest podłużne, czerwone, itd. Mogę wydać cały szereg sądów o niem. Ale czy mogę wydać też sąd, że ono istnieje? To tylko w pewnych warunkach, ja muszę nie tylko w jakiś sposób wyobrazić

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

pudełko, ale muszę je spostrzegać albo dawne spostrzeżdnia sobie przypomnieć. Wszak rzeczą możliwą, że w chwili, gdy teraz to pudełko na podstawie wyobrażenia opisuję, że ono wcale nie istnieje. Tego wedle wyobrażenia nie rozpoznam, ale rozpoznaję wedle wyobrażenia, czy pudło jest czerwone, czy okrągłe, czy podłużne itd. Więc tak widocznie istnienie nie jest taką cechą, jak wszystkie inne. Możnaby jednak jeszcze tak sobie radzić: To, że wedle wyobrażenia przedmiotu nie rozpoznaję, czy pudełko istnieje, czy też nie, to niedowodzi, że rzeczywistość nie jest cechą, lecz dowodzi tylko, że nie jest cechą bezwzględna. Wytłumaczyć cechy obu rodzajów, n.p. czerwony i podobny. Taksamo więc jak podobieństwo i inne cechy, tak też i istnienie jest pewnym stosunkiem. Aby zaś orzec pewną cechę względna, pewien stosunek, nie wystarcza oczywiście wyobrazić sobie przedmiot tę cechę względna posiadający, lecz trzeba także wyobrazić sobie przynajmniej jeden jeszcze przedmiot inny, do którego dany przedmiot w owym stosunku pozostaje. N.p. nie mogę orzec, czy owe pudełko 1 jest podobne do innego, jak długo sobie tego innego niewyobrażam. Tak samo może być i tutaj, gdzie chodzi o istnienie. Taka argumentacya odpowiadałaby bardzo rozpowszechnionemu poglądowi na istotę istnienia. Istnienie, rzeczywistość ma wedle nich polegać na działa-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

niu. Rzeczywistem to, co może działać, wywierać wpływ jakiś, pociągać za sobą skutki, ; nieistniejącem to, co w tem znaczeniu działać nie może. Wtedy istnienie, rzeczywistość jest poprostu możliwością oddziaływania,a ponieważ oddziaływanie wymaga przedmiotu działającego i przedmiotu przyjmującego działanie, przeto rzeczywistość byłaby cechą względną. Nic dziwnego tedy, że na podstawie samego wyobrażenia przedmiotu niemożna jej orzekać. Tak samo całkiem, jak z tem czy przedmiot większy lub mniejszy od innego. Ale przeciwko takiemu przedstawieniu rzeczy wa ne zarzuty: 1.Skąd wiemy, że dany przedmiot posiada możność oddziaływania na inne? Czy na to wystarczy wyobrazić sobie ów przedmiot razem z innemi ? Może właśnie nasz przedmiot wtedy nie działa na inne, gdy go sobie z innemi razem wyobrażam, chociaż jest do innych podobny, chociaż jest większy lub mniejszy od innych. Więc mimo równoczesnego wyobrażania go sobie z innemi przedmiotami niekoniecznie odkrywam owej wz względnej cechy. Ale mniejsza oto. to dzieje się i przy innych stosunkach, że nieodkrywamy ich, chociaż sobie wyobrażamy oba przedmioty, między któremi te stosunki zachodzą, n.p. stosunek własności między mną a owem pudełkiem. 2. Drugi zarzut: Jeśli rzeczywistość tyle co możność oddziaływania, wtedy byłoby rzeczą sprzeczną w sobie przypuszczać, że mógłby istnieć jakiś tylko jeden jedyny przedmiot na całym świecie.

albo przedmiot ... [illegible]

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

A to przecież nie zawiera sprzeczności. §. W tej argumentacyi zamieniono coś, co samo jest tylko następstwem istnienia, z samem istnieniem. Co istnieniej, to może ostatecznie działać, lecz istnienie na działaniu niepolega. Poznajemy rzeczywistość po oddziaływaniu zwłaszcza na nas- tak przynajmniej można się potocznie ywrazić- ale istnienie tak dalece niejest identyczne z i oddziaływaniem że może bez niego istnieć. Przykład: Stosunek równości między pierwistkiem kwadratowym z 16 a liczbą cztery. Istnieje; ale nie oddziaływa. Więc działać może tylkoto, co istnieje, ale może coś istnieć, co nie działa. || Lecz może istnienie polega na innym stosunku , na pewnym stosunku przedmiotów wyobrażonych do nas samych, do naszego umysłu? Mówią, że polega właśnie na niezależności od nas. ~~Wymaga to bliższego określenia.~~ Gdy sobie wyobrażam z fantazyi przedmiot nie istniejący, mogę mu przypisywać różne cechy dowolnie. n.p. pegazowi maść czrną albo białą. Koniowi rzeczywistemu nie mogę jakiejkowlick maści przypisywać; tu jestem ajjakgdyby krępowany; maść koniowi rzeczywistemy przypisywana nie jest odemnie zależna. Więc stosunek ten, który jest istotą istnienia, polega na niezależności przedmiotu odemnie. W tem mieści się jakaś myśl słuszna, ~~o czem jeszcze będzie mowa~~; ale tak powiedziana rzecz nie jest prawdziwa. Niezależność

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

o której tu mowa, jest nie niezależność w ogóle. Wszak są przedmioty istniejące, które są odemnie w rozmaity sposób zależne. Podwładni, dalej to, co mogę zniszczyć, zmienić etc. Więc ~~chodzi widocznie~~ może chodzi o to, że przedmiotom niezależnym odemnie w tem nas obchodzącem znaczeniu nie mogę przypisywać żadnych cech dowolnie, a przedmiotowi odemnie zależnemu tj. nie istniejącemu, mogę przypisywać cechy jakiekolwiek? Ale to nie prawda. Tysiącobok geometryczny , forumny, nie istnieje; lecz nie mogę m n.p. przypisywać 999 boków. Może niezależność polega na tem, że nie odemnie zależy, czy sobie w danej chwili ten lub inny przedmiot wyobrażam? Ale mogę sobie wyobrażać i istniejące i nie istniejące przedmioty wedle wyboru. Owe pudełko, pegaza, smoka. Więc może chodzi o pewień sposób wyobrażania? Wyobrażenia spostrzegawcze, odtwórcze i wytwórcze. Może tak, że przedmiotów nie istniejących nie mogę sobie wyobrażać zapomocą wyobrażeń spostrzegawczych, nie mogę ich spostrzegać. To jest prawda, ale pytam się znowu, czy to jest istotą istnienia, czy też znakiem, że dany przedmiot istnieje? ~~Cóż by było, gdyby niebyło istoty spostrzegającej na ziemi? Wtedy także istotą istnienia byłoby, że przedmioty istniejące~~ Jeżeli przedmiotów nie istniejących nie mogę mieć w wyobrażeniachspostrzegawczych, wtedy do istoty przedmiotów istniejących należy,

http://rcin.org.pl/ifis/

musi tu być oczywiście zrozumiana tak, że tyczy się cech, które przedmiot posiada, względnie któremu przypisuję. Ale jakkolwiek byśmy ją pojmowali, to przecież jest rzeczą dość widoczną, że niezależność nie jest wcale cechą względną, lecz jest właśnie zaprzeczeniem pewnej cechy w względnej, mianowicie zależności. A kogoby te wszystkie argumenty nie przekonały, ten niechaj rozważy: Jeżeli rzeczywistość ma być cechą przedmiotów tak samo jak barwa, podobieństwo it.d. wtedy dochodzimy do wyniku, który jest wprost niedorzeczny.

http://rcin.org.pl/ifis/

Gdyby było istotą istnienia, że wszystko co istnieje, musi być albo może przynajmniej być spostrzegalne, wtedy i na odwrót: co jest spostrzegalne, to istnieje. Ale co znaczy spostrzegalne? Tyle co wyobrażalne w wyobrażeniu spostrzegawczem i podległe temu wszystkiemu, co wyobrażenie spostrzegawcze za sobą pociąga. Ale przecież wyobrażenia spostrzegawcze także tego, co nie istnieje, w halucynacyi itd. Więc to dowód, że okazywanie się czegoś w spostrzeżeniu jest znakiem dla nas, że to istnieje, a nie istotą istnienia. || Możnaby jeszcze tak rzecz obrócić: Prawda, że wtedy spostrzeżenie nie jest połączone z istnieniem; ale tylko taki przedmiot istnieje, który nie jedynie halucynant, ale ktokolwiek mieć może w wyobrażeniue spostrzegawczem. Ale pytam się, czy jest sprzeczność w tem, jeżeli wraz z Tainem przypuścimy, że cały świat może podlegać halucynacyom ? Tu niema sprzeczności: byłaby tylko ciągła pomyłka, ale możliwem by to było. Spostrzegalność może więc być znakiem, może być skutkiem, objawem istnienia, ale jego istotą nie jest. ||- Ale nawet jeszcze dalej można się posunąć i powiedzieć: Spostrzegalność w pewnem znaczeniu jest właśnie znakiem, że przedmioty spostrzegane nie istnieją. Chodzi o spostrzeżenia zewnętrzne, zmysłowe. Dziś w gimnazyum się uczymy, że barwy, dźwięki itd. nie istnieją. A to przecież jedyna rzecz

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

którą sobie zapomocą zmysłów spostrzegamy. Skoro jednak mowa o spostrzeżeniach zewnętrznych zapytajmy się, jak rzecz ma się z spostrzeżeniami wewnętrznemi? Spostrzegam ból. Istnieje wemnie. Tu halucynacye nie możliwe. Mam wrażenie barwy czerwonej. Może być, że fałszywie rzecz nazywam, ale rzecz sama istnieje, ilekrotnie ją w sobie spostrzegam. To jeden z niewzruszonych fundamentów całego naeszego rozumowania, tak sam jak prawo sprzeczności. Jak jemu, tak i własnemu istnieniu nie można zaprzeczyć, jeżeli się przez "ja" rozumi ostrożnie to, co się w danej chwili w swem wnętrzu spostrzega. To sławne cogito, ergo sum. O istnieniu wszystkiego można wątpić, ale o własnem istnieniu, o istnieniu swego wątpienia wątpić nie można. Można zaprzeczyć istnieniu wszystkiego, ale nie można zaprzeczyć istnieniu swego przeczenia, swego "ja" przeczącego. Tu istnienie łapiemy nie jako na gorącym uczynku: może stąd jakieś wyjaśnienie naszej kwestyi ? Czy ~~istnienie, rzeczywistość~~ jest cechą przynajmniej względną? ~~Ale i to nie~~. ~~I to nie~~. A można to udowodnić w sposób juz całkiem ogólny. Cecha względna wszelka możliwa tylko wtedy, gdy jakiś stosunek. Aby zachodził stosunek, muszą być dane dwa przedmioty, choćby dwie części, dwie strony tego samego bytu, tej samej rzeczy. Czy to jednak potrzebne przy istnieniu? A gdybym ja sam istniał

http://rcin.org.pl/ifis/

1 A właśnie „rzecz sama w sobie", to co najprawdziwiej istnieje, jest ze swej natury niespostrzegalne

---

2 Więc istnieć = być spostrzegalnem w doświadczeniu wewnętrznem? Ale cóż wtedy – rzecz sama w sobie?!

http://rcin.org.pl/ifis/

na świecie? Czy to sprzeczne ze sobą? A musiałoby być, gdyby istnienie było cechą względną. / Inny dowód, równie ogólny: Jakąkolwiek cechę weźmiemy pod uwagę, czy względną, czy bezwzględną, zawsze między tą cechą a przedmiotem który ją posiada , zachodzi stosunek zwany inherencyą. Szkło jest przezroczyste, tablica jest czarna, brat mój jest do mnie podobny, itd. Otóż to zachodzenie ~~cestosunku~~ inherencyi jest także istnieniem. Uznajemy ten stosunek, uważamy go za coś rzeczywistego. N.p. ~~a równa się b, t.j. a posiada stosunek zwany~~ równością względ jeżeli chodzi o cechy względne, wtedy inherencya zachodzi między stosunkiem, a obu przedmiotami, które tę cechę posiadają. n.p. a równa się b znaczy, : a z b posiadają równość, stosunek ~~rów~~ inherencyi zachodzi, istnieje między a i b z jednej strony a równością z drugiej. Przypuśćmy ~~te~~ raz, że istnienie, rzeczywistość jest także cechą przedmiotów; wtedy otrzymamy: między przedmiotem X a istnieniem istnieje stosunek inherencyi. Stąd wynika, że ilekrotnie uważamy istnienie jako cechę przedmiotów, tylekroć suponujemy już istnienie. Albo: w określeniu istnienia jako cechy mieści się już pojęcie istnienia. To jest błędne koło. Więc istnienie nie jest cechą przedmiotów. Kant ma racyę. Moglibyśmy byli

http://rcin.org.pl/ifis/

Jeszcze trzeci dowód: Jeśli istnienie = cecha względna, wtedy przedmiot, by stać się istniejącym, musi wejść w stosunek z innym przedmiotem. ~~Jeśli to ma~~ Kwestya czy z przedmiotem istniejącym, czy z nieistniejącym? Jeśli z istniejącym, wtedy istnienie tego przedmiotu jest warunkiem istnienia drugiego przedmiotu, więc istnienie supponuje istnienie — circulus vitiosus. — Jeśli z przedmiotem nieistniejącym, wtedy właściwie wszystko zawsze musiałoby istnieć. Albowiem Przedmiot nieistniejący, to wszystko to, co chociaż nieistnieje, da się pomyśleć. Pomyśleć zaś, przedstawić, ~~za~~ da się wszystko; ale te wszystkie przedmioty na dwie grupy się rozpadają: Te które są przedstawiane, i te którego mogą być przedstawiane. Jeżeli istnienie ma polegać na stosunku do pierwszych, wtedy istnienie znowu jest supponowane, mianowicie istnieje wtedy przedstawienie; jeżeli istnienie polega na stosunku do drugich, wtedy stosunki te zachodzą, gdyż ~~możliwe~~ przedmioty ~~ot~~ ~~mogli~~ mogące być przedstawione, to wszystkie, więc i te, na stosunku do których istnienie polega.

http://rcin.org.pl/ifis/

zaraz na początku przytoczyć ten dowód ogólny, ale z umysłu przedstawiłem różne usiłowania przedstawienia istnienia jako cechy przedmiotów, by dotknąć tych rozmaitych teoryi. Tak wykazałem tezę, do której doszliśmy , w dwojaki sposób, co przyczyni się do tem jaśniejszego jej wyświetlenia.

Rezultata na pierwszy rzut oka trochę dziwnym się wydaje. Wszak przypisujemy pewnym przedmiotom istnienie tak samo, jak inne cechy, mówimy o przedmiotach istniejących albo rzeczywistych tak samo jak o przedmiotach drgających albo rozciągłych, a tu nagle rzeczywistość nie ma być cechą przedmiotów! Ale dziwiąc się tak, znajdyjemu się pod wszechpotężnym wpływem mowy ludzkiej, która używa tych samych form, tych samych zwrotów , chociaż znaczenie logiczne i psychologiczne jest bardzo odmienne. Poznaliśmy już przymiotniki determinujące i modyfikujące; proszę też pamiętać na czasowniki, które mają formę wyrażającą czynność, choć czasem właśnie wyrażają zupełną bierność. Porównać n.p. idę i śpię, albo czytam i leżę. Albo rzeczowniki, które oznaczają nibyto rzecz albo osobę, a mogą oznaczać równie dobrze przymiot |siła| albo czynność | gonitwa, gra| Tak samo więc i to, co w mowie wygląda jakby na

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

 na cechę albo na przypisywanie cechy, może być czemś zupełnie odmiennem. I tak też jest. Rzeczywistość nie jest żadną cechą. Do tego doszliśmy.

Ale czemże ona jest w takiem razie? Znamy ją doskonale, każdy wie, co to znaczy, gdy mówimy że istniejemy, że sami posiadamy rzeczywistość, albo gdy mówimy, że Bóg istnieje, ale określenia podać nie jesteśmy w stanie. To nas nie powinno ani przerażać ani dziwić. Takich przedmiotów jest dużo, które znamy, a określać nie umiemy. N.p. czerwona barwa. Albo uczucie przyjemne. W takich razach można tylko wskazać rzecz, ale określenie niemożliwe. Zdaje się to samo z rzeczywistością, z istnieniem. Ale jak tę rzeczywistość wzkazć komuś? ~~Nie inaczej, jak zwracając jego uwagę na t.zw. istniejące przedmioty, to jest przedmioty, które są przedmiotem~~ Tak samo, jak komuś, który nigdy nie słyszał wyrazu istnieć lub rzeczywistość wyjaśniamy jego znaczenie, a to czynimy tak samo, jak gdy komuś chcemy wskazać, co znaczy barwa czerwona. Okazujemy mu przedmiot czerwony i mówimy : o to barwa czerwona. A gdy pragniemy komuś zademonstrować, co znaczy co to znaczy rzeczywistość, mówimy: widzisz, ten stół jest, istnieje, nieprawdaż? a te ławka także. Istnieje też Paryż, Londyn etc. Ale nie istnieje zeszłoroczny śnieg, nie istnieje smok, którego sobie wyobrażasz. Prawda? Ten , który to słyszy, mówi sobie: prawda; ramte przedmioty istnieją, a te nie. Ale czy

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

na samych przedmiotach uprzytomnia sobie różnicę miedzy istniejącemi a nie istniejącemi? Nie musi sobie uprzytomnieć, że o jednych żywi przekonanie iż są, o drugich iż nie są. Zwraca więc uwagę nie na przedmioty w pierwszym rzędzie, ale na to, że sądy o nich wydaje. I to jest bardzo pouczające i ciekawe. Gdy chodzi o uprzytomnienie, wskazanie cech, wtedy uwaga na przedmioty same się zwraca(barwa czerwona, większy, mniejszy, równy) gdy zaś chodzi o uprzytomnienie sobie rzeczywistości, uwaga idzie ku wnętrzu, ku naszym sądom. Coś podobnego przy wskazywaniu komuś, co to znaczy woń przyjemna. Zwracamy uwagę na uczucia, których się doznaje. || Na tej podstawie możemy więc powiedzieć, że rzeczywistość zawsze wtedy jest, gdy słusznie twierdzimy o czemś, że istnieje, tak samo jak mówimy, że przyjemnem jest przedmiot, gdy słae do niego odnosi uczucie przyjemne. || Ależ czy to nie cecha względna wtedy, ta rzeczywistość? Rzeczywistym przedmiot, gdy jest przedmiotem słusznego sądu twierdzącego. To cecha względna: przypisyujemy mu rzeczywistość ze względu na sąd słuszny ywierdzący! Nie. Wszak trzeba pamięytać, że to określenie przedmiotów rzeczywistych, iż są to te, których tyczą się słuszne sądy prawdziwe twierdzące, nie wyczerpuje wcale istoty rzeczywistości.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

jedynie taka tymczasowa charakterystyka, która wskazuje nam, jakie przedmioty obdarzamy nazwą rzeczywistych, lecz która nic a nic nam nie mówi czem właściwie jest rzeczywistość. Podobnie przedmiot piękny, piękność. Mówimy : to to, co nam się podoba. Dobrze, ale na tem przecież piękność nie polega, lecz właśnie estetyka stara się odkryć, na czem ona polega. Wskutek tego i piękność nie jest cechą względną, gdyż tkwi ona w pewnych własnościach samego przedmiotu pięknego. Pozór, jakoby mówiąc, że istnienie jest tem, co posiadają przedmioty, których się tyczą słuszne sądy twierdzące, określało się jakąś cechą względną, polega na tem, że rzeczywistości nie możemy sobie wyobrazić, lecz musimy ją sobie pomyśleć zapomocą pojęcia. A to czynimy w ten sposób, że wypowiadamy o tym przedmiocie szereg sądów, stwierdzających jego stosunek do innych przedmiotów. Przez to jednak wcale nie twoerdzimy, że ów przedmiot na tych stosunkach wyłącznie polega, że one są jego istotą i całą niejako treścią. Przykład: Drobina, jest to najmniejsza xząstka, na które się ciało w urodze mechanicznej da podzielić. WWięc tu określenie zapomocą stosunku części do całości, zapomocą stosunkow rozmoarów. Ale czy to jest istottą drobiny? Albo: Eter jest tem, co wywołujw w nas przez ruch

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

drgający wrażenia światła. Ponieważ nie znamy istoty eteru, przeto tak go określamy. Ale ten stosunek do naszych wrażeń optycznych nie jest samą istotą eteru, lecz tylko jedeną z jego własności, i to własnością względną. Podobnie więc przy rzeczywistości. Możemy tylko podać pewną własność względną ciał rzeczywistych, która zawsze i zawsze łączy się z ich istnieniem, mianowicie, że mogą być przedmiotem prawdziwych sądów twierdzących; ale ten stosunek do sądów twierdzących nie sprawia, że przedmioty rzeczywiste istnieją, lecz jest dla nas jedynym sposobem, zapomocą którego możemy zdać sprawę, co pod istnieniem rozumiemy. Jest to jak widać bardzo mało. Doszliśmy do tego, że rzeczywistość przedmiotów jest właściwie dla nas niepoznawalną co do swej istoty. Mamy sądy twoerdzące, o których jesteśmy przekonani iż są słuszne, a przedmioty tych sądów nazywamy rzeczywistemi. ~~Ale taki rezultat nie powinien nas dziwić, powinniśmy byli z góry być na niegoprzygotowani, jeżeli zważymy, skąd pojęcie rzeczywistości w naszym umyśle się bierze, skąde je czerpiemy. Mówiliśmy, że rzeczywistość jest treścią naszych sądów. I to jest pierwotne znaczenie tego wyrazu. Aby dójść do pjęcia tego, trzeba zważać na sądy, a potem dopiero przenosimy to pojęcie na przedmioty naszych sądów. Podobnie dzieje się z pojęciem "przwdziwy". N.p.~~

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Skoro jednak po przedmiotach nie można poznać, który jest rzeczywisty, a który nie, wtedy nasza definicya prawdy, choć jest zapewne słuszną, iż prawdziwy jest sąd, który uznaje rzeczywisty przedmiot za istniejący a nierzeczywistemu zaprzecza istnienia, na nic nam się nie przyda. Po czemże bowiem poznamy, czy przedmiot jest rzeczywistu, czy nie? Więc trzeba obrać drogę inną.

2. Kryteryum prawdy.

Sprowadziliśmu kwestyę do różnicy między słusznemi i niesłusznemi , prawdziwemi i nieprawdziwemi sądami. Wedle czego rozpoznać? To kwestya kryteryum prawdy, z poprzednią o tyle blizko związana, że myślano ję rozsztrzygać na podstawie dwfinicyi prawdy, a wiemy teraz, że to nie możliwe. Więc wskazać, czem różnią się dądy prawdziwe od fałszywych, a twm samem będziemy wiedzieć, jakie przedmioty są istniejące, a jakie nie. A wiemy juz, że na roźnicy przedmiotów polegać nie można. Czyli: rozróżnienie przedmiotów rzeczywistych i nierzeczywistych polegać musi na rozróżnieniu przedmiotów prawdziwych i fałszywych, a nie na odwrót. Kryterya prawdy podawano rozmaite. Więc przypatrzmy się, czy jedno z nich moze nam się przydać. Ale przedtem jeszcze jedno. Jakie warunki musi takie kruteryum spełniać? Musi nam ręczyć za to, że sądy, które na

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

prawdziwy przyjaciel, prawdziwe zmarwienie. Taksamo pojęcie rzeczywistości. Dochodzimy do niego wtedy, gdy

jego podstawie uznamy za prawdziwe, są w istocie prawdziwe, a te, które uznamy za fałszywe, są w istocie fałszywe. Takie pojmowanie kryteryum zdaje się sprzeczne z faktem, że pewne sądy, jak się mówi, są tylko względnemi prawdami, to jest, że w pewnych warunkach i pewnym czasie są prawdziwe, ale w innych warunkach i w innym czasie mogą się stać fałszywemi. Prwady względne i bezwzględne czyli wieczyste. Ale prawd względnych nie ma. Dwie typy tych prawd: n.p. świeci słońce. Pada deszcz, to jeden typ. Drugi: Zimna kąpiel jest rzeczą bardzo zdrową. Ale pierwszy sąd znaczy właściwie : teraz i tutaj. Mowa bowiem wyraża tylko to, co najpotrzebniejsze. N.p. mam to od Ojca, Ale czy "teraz i tutaj" słońce świeci, nie jest prawdą względną? Nie, ponieważ mówi ono znowu więcej, aniżeli w słowach wyrażone. Mianowicie teraz i tutaj, to wyrazy wieloznaczne. Znaczenie ich zmienia się z każdą chwilą i z miejscem każdem. Dlatego w nauce nie mają zastosowania. Podobnie : wielki, mały, z prawej i lewej strony, z przodu i z tyłu. To wtrazy t. ż. względne, gdyż znaczenie ich da się oznaczyć zawsze tylko wtedy, gdy się uwzględnia równocześnie jakiś inny przedmiot. W nauce mówimy inaczej Zamiast teraz: dnai tego a tego, wedle czasu tego a tego, : zamiast tu-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

taj mówimy: w tej a tej miescowości, na tej a tej ulicy, przed tem a tem domostwem, albo pod takim stopniem szerokości i długości geograficznej. To wszystko trzeba powiedzieć, jeżeli chce się oddać myśl, z zawartą w sądach: teraz i tutaj pada deszcz, albo pada deszcz. Jeżeli teraz ktoś mówi: słońce świeci, a potem twierdzi, że sąd ten w innem miejscu, albo w innym czasie jest nie prawdziwy, ten zapomina, że zdanie "pada deszcz", wypowiedziane w innem miejscu i w innym czasie, wyraza zupełnie inny sąd. Raz bowiem wyraża n.p. sąd: dnia tego a tego o tej a tej godz. w tem a tem miejscu pada deszcz, potem znowu znaczy inny czas i inne miejsce. - Więc nie stał się ten sam sąd, który był prawdziwym, fałszywym, lecz jeden sąd był prawdziwym , a drugi może być fałszywy. A jeżeli pierwszy był fałszywym, to i on nie stał się prawdziwym, lecz prawdziwym jest inny zupełniesąd. A jeżeli pierwszy sąd był prawdziwym wtedy zawsze jest prawdziwym. Albo bowiem o oznaczonej w sądzie porze i w oznaczinem miejscu padał deszcz, albo nie padał. Sąd stwierdza albo jedno, albo drugie. Jeżeli stwierdzając pierwsze, stwierdzał fakt, wtedy na zawsze pozostanie prawdą, że fakt ten o tej porze i w tem miejscu zaszedł. Więc pierwsza kategorya sądóe rzekomo względnych na tę nazwę nie zasługuje. Przypatrzmy się drugiej: Zimna kąpiel jest

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

K. K. Ministerium !

Lemberg, 26. Oktober, 1899.

rzeczą zdrową. Dlaczego to względne? Bo zależy od tego, komu służy . Dla jednego zdrowe, dla drugiego nie, to rzecz "względna". Dobrze. Ale w takim razie znowu zdanie nie wypowiada dokładnie myśli. Powinno być: Jest zdrową dla takiego a takiego osobnoika , w takich a takich warunkach. My zaś tego nie wypowiadamy. A gdy bierzemy to, cojest powiedziane, za całą treść sądu, wtedy istotnie mogą zajść błędy. Ale tylko dlatego, że sąd ten juz od samego początku jest mylmny. Wypowiedziany bowiem w tak lakonicznej formie, oznacza, że kąpiel jest zawsze i wszędzie rzeczą zdrową. Ale pytam się, czy ktoś zechce tak twierdzić? Sąd tan ma raczej znaczenie, ze kąpiel bywa rzeczą zdrową, że dla wielu ludzi nią jest, ale nic więcej. A gdy będziemy się trzymać tego dokładnego znaczenia, wtedy sąd ten znowu albo jest prawdziwy, albo nie, ale czemkolwiek jest, tem pozostaje zawsze. Zarzut: Ale gdy się ludzkość zmieni, przez dajmy na to zastosowanie organizmu, albo przez utratę zastosowania? Wtedy znowu inne znaczenie sądu, gdyż wypowiadają go, mają właśnie pewnego rodzaju ludzi na myśli. Takich, jany są teraz . Więc rzekoma względność tych sądów pochodzi stąd, że one występują w formie sądów ogólnych, podczas gdy faktycznie są szczegółowe. A gdy je wyrazimy w należytej formie szczegółowej, wteyd także ich względność znika.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Wedle podanego tu zsposobu można wykazać, że wszystkie t.z.w względne prawdy są albo prawdami bezwzględenmi, albo wcale nie są prawdami, i że zdanie, jakoby względne prawdy istniały, pochodzi poprosu stąd, że nie zważa się na fragmentaryczność zdań, w których sądy nasze bywają wyrażone. Względność jest czemś, co tkwi w ywrazach, ale nie w myślach, a wyrazy względne mają swój początek w oszczędności, która pozwala nam używać tych samych wyrazów w różnych znaczniach. Wspomnę jeszcze o jednem znaczeniu, w którem się mówi o prawdach względnych, znaczeniu zupełnie odmiennem. Nazywa się czasem ryczałtowo wszelkie prawdy przez naukę wykryte, prawdami względnemi. Dlaczego? Ponieważ uważa się je za prawdy zgodnie z "dzisiejszym stanem nauki", ale z postępem jej to, co dziś uważamy za prawdę, może się stać fałeszem. N.p. Uważa się a wybitnie względną w tem znaczeniu prawdę twierdzenie, że wnętrze zie mi jest wypełnione substancyami rozżarzonemi bardzo silnie. Z postępem nauk może dojdziemy do innego zdania. I tak w ogóle wszystko się uważa za względną prawdę,co nam nauka mówi. Herbert Spencer jest jednym z głównych współczesnych przedstawicieli tego poglądu. To twierdzenie takie może być w dwojaki sposób uzasadnione, wedle interpretacyi, którą mu się daje: Jedno, Spencerowskie, tak pojmuje rzecz: To , co człowiek poznaje, to, do czego się nasze sądy odnoszą, to są wszystko przedmioty

http://rcin.org.pl/ifis/

skończone, względna,; tego, co nieskończone i bezwzględne poznawać nie możemy. Względne zaś są przedmioty dlatego, ponieważ pozostają one do nas w rozmaitych stosunkach oraz też między sobą; nigdy Prawdy względne wtem znaczeniu są to więc prawdy, które tyczą się przedmiotów względnych. Co przez te przedmioty względne należy rozumieć, o tem będzie jeszcze mowa, gdy zajmiemy się kwestyą zakresu poznawania i jego granic. Tu wystarczy nadmienić, że chodzi o względność poznawania w innem zupełnie znaczeniu, o jego ograniczoność, ale w tych szczupłych ramach może ono być bezwzględne we właściwem znaczeniu. Druga interpretacya mówi, że względną jest wiedza ludzka, ponieważ zmienia się i postępuje, ponieważ to, co dziś jest przyjęte, jutro może się okazać gałszywem. Ale tu znowu nieścisłość. Prawdy, przez nauki podawane, są dwojakiego rodzaju: pewne i prawdopodobne. Co do pewnych, nikt nie twierdzi, że mogą się kiedyś okazać fałszywemi; wszak nie zwalibyśmy ich pewnemi. Za takie uchodzą prawdy matematyczne, zwłaszcza algebraiczne. Tamte zaś prawdy, podawane przez nauki przyrodnicze i w ogóle przez nauki na doświadczeniu oparte, są to nie tyle prawdy i sądy prawdopodobne To znaczy, że przyjmując je, czynimy przypuszczenia, które mo gą posiadać większy lub mniejszy stopień prawdopodobieństwa. Loika uczy nas,

http://rcin.org.pl/ifis/

czem są te sądy prawdopodobne. Nie są to sądy, które wydajemy, lecz sądy, które sobie tylko przedstawiamy. Zarazem wysuajemy sąd o stopniu prawdopodobieństwa tych przdstawionych sądów,. t.j. ile się ryzykuje, uważając taki sąd za prawdziwy. N.p. ~~Jutro zejdzie słońce. Przypuśćmy, że~~ Rzucę kostką liczbę cztery. Tak samo wszystkie hipotezy i twoerdzenia z doświadczenia wysnute. N.p. że ziemia obrazca się wokoło słońca. Tu jeszcze więcej mżliwości. Ptolemeusza pogląd, dalej że ani jedno ani drugie. Otóż pogląd przyjęty w danej chwili jako najprowadopodobniejszy, to sąd przedstawiony, o którym sądzimy, że jest najprawdopodobniejszy ze wszystkich ewentualności. Tej subtelnej różnicy życuie potoczne oczywiście nie zna, a liczni popularyzatorowie jw jeszcze się do tego przyczyniają, by zacierać różnicę między sądami pewnemi a prawdopobnemi; mimo to różnica istnieje i jeszcze dokładniej ją poznamy, gdy będzie mowa o zakresie naszej wiedzy.

Pozostajemy przytem, że względnych prawd nie ma. Co jest prawdą, jest zawsze prawdą; co czasem nie jest prawdą, to w ogole nie jest prawdą. Kryteryum prawdy musi nam, jeżeli istnieje, wskazać, które sądy są prawdziwe, które nie, albo przynajmniej musi nam pozwolić wyróżnić wśród ogromnej ilości sądów sądy prawdziwe.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Kryteryum, które przyjmuje się zwykle i które przyjęliśmy też w logice jest t.zw. oczywistość , evidentia sądów prawdziwych. Porównując takie sądy jak 1razy jeden jest jeden, z sądem 19 razy 19 jest 261, albo sądy ja istnieję z sądem w krajach podbiegunowych istnieją kwiaty ładnie pachnące, spostrzegamy jedną rzecz: pierwsze sądy odrazu nam się przedstawiają jako prawdziwe, drugie nie. O pierwszych wiemy, że pr. o drugich nie wiemy. To, co sprawia, że pierwsze uznajemy za prawdziwe, to właśnie nazywa się ewidencyą, oczywistością sądów. Odróżnia się oczywistość bezpośrednią i pośrednią. Druga właściwa tym sądom, które nie odrazu jako prawdziwe się przedstawiają, lecz dopiero wskutek swego stosunku do innych sądów. Są to sądy, których prawdę dopiero uzsadniać , wykazywać musimy. W logice to wszystko wystarcza. Ale teraz musimy się pytać, czy ta oczywistość istotnie czyni zadość warunkom kryteryum, czem ona właściwiejest.

Z góry odrzucamy sprawę oczywistości pośredniej. Jest to cos od bezpośredniej dość odmiennego. Polega na stosunku do sądów bezpośr. oczywistych. Oczywistość bezpośrednia na tekim stosunku nie polega. Dalej da się kruteryum do oczywistości pośredniej analogiczne skonstruować przy jakiemkolwiek kryteryum innem. Zawsze ten pośredni znak pra-

http://rcin.org.pl/ifis/

wuziwości polegać zawsze będzie na tem, że sądy pewne pozostają w stosunku następstwa do sądów, które mają bezpośredni znak prawdziwości. Więc tylko ta bezpośrednia, właściwa oczywistość nas obchodzi. Stawiamy naprzód kwestyę krytyczną, czy istotnie to jest kryteryum. Zniewala nas do tego okolicność, że niektórzy tego kryteryum nie uznawają. Dlaczego? Bo często nas wprowadza w błąd. Ładne to kryteryum! Zdarza się, że coś uważamy za prawdę oczywistą, a potem pokazuje się, że to nie była prawda. N.p. oczywistem się zdawało, że na ciała nie mogą działać na siebie z odległości. Albo że próżna przestrzeń nie może istnieć. A i dziś jeszcze w tej mierze rozczarowania: Nam wszystkim wydaje się zrazu oczywistem, że barwy, dźwięki nieistnieją. Potem przekonują nas, że nie. Są to więc iluzye rzeczywistości, mówią przeciwnicy kryteryum; skoro ono się możemy brać cos za oczywiste, co oczywistem nie jest, kryteryum odmawia służby i na nic. Wobec tego proponowano różne inne kryterya. N.p. Concsensus omnium. Lamenais |1782-1854|.Prawdziwemi te sądy, które zawsze i wszędzie za prawdziwe, a więc przez wszystkich ludzi zostają jako takie uznane. Wszelako to kryteryum nie spełnia swego zadania. Pomijam wszystkie zarzuty i tylko najwięcej zasadnicze przytaczam. To, że coś przez wszystkich było uznane, nie jest gwarancyą prawdy, . Przed Pitag orejczykami wszyscy wierzyli, że słońce się porusza

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

wokoło ziemi. A przecież to fałsz. Dalej: Czy kiedy kolwiek można stwierdzić, że wszyscy zgadzają się na jakieś twierdzenie ?Niemożliwe. Więc tylko kompetentni? Ale kto kompetentny? Dalej: są wprawdzie prawdy, na które, rzec można, wszyscy się zgadzają. Ale jak mało jest tych prawd. n.p. że istnieją ludzie, że każdy umiera, że jest dzień i noc, lecz cóż począć z prawdami naukowemi? Więc to kryteryum do niczego nie prowadzi. Podawano inne kryteryum ale i to jest narażone na zarzuty. Zdawałoby się więc, że niepodobna żadnego sformułować kryteryum, że pozostaje nam sceptycyzm jako wyjście jedyne. Tak źle jednak nie jest. Wyjście wtedy, gdy nam się uda usunąć zarzuty przeciwko kryt. oczywistości. Mianowicie kryteryum t.zw. zdrowego rozumu, sensus communis przez szkołę szkocką, której twórcą Tomasz Reid. Prawdą to, co zdrowy rozsądek, zdrowy chłopski rozum za prawdę uznaje. Ten chłopski rozum przez subtelności naukowe, przez filozofowanie wprost swawolne zostaje osłabiony, światło przyrodzonego rozumu zaciemnia się, trzeba więc do tego rozumu chłopskiego w jego pierwotnej czystości się zwracać, a wtedy

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

łatwo rozstrzygać, co prawdą, a co nie. Otóż nie ulega kwestyi, że przefilozofowanie nie może utrudniać poznania prostych rzeczy, tak jak subtelne czynności fizyczne |gra na fortepianie| może utrudniać wykonanie rzeczy, do których trzeba wielkiej siły i zahartowanych dłoni. Dowód n.p. zapoznanie zasady sprzeczności przez Hegla. |Proces powstawania|. Ale gdzież kryteryum, że w danym wypadku ~~rozstrzyga~~ ma się do czynienia z owym niespaczonym, zdrowym chłopskim rozumem? Kto go posiada? Zdawałoby się ze sposobu uzasadnienia tego kryteryum, że zdrowy rozsądek ma swe główne siedlisko w umysłach, niezaprzątających się zbyteznie subtelnościami naukowymi. Ale czyż nie widzimy, że umysły, nie kształcone naukowo, podlegają licznym przesądom i błędom? Zdrowy rozsądek chłopski rozum każe nam wierzyć, że słońce się naokoło ziemi obraca, że wieloryb jest rybą, że ziemia jest płaska itd. Widzimy, że odkrycie wielkich prawd wywołuje ze strony t. zw. zdrowego rozumu chłopskiego silną opozycyą. Kolomb i jego towarzysze, okrągłość ziemi, wskutek której antypodzi musieliby rzekomo chodzić głowami nadół! Anegdota Schopenhauera o odkryciu ~~Archimedesa~~ czy Pytagorasa i hekatombie.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Więc i z tego kryteryum nic. Co więcej. Oba kryterya, zgo dy powszechnej i zdrowego rossądku prowadzą do kryteryum oczywistości., które jest w nich ukryte. Jeżeli więc ktoś zarzuca to kryt. oczywistości i przyjmuje jedno z tam-tych to znowu widzi się wobec kryteryum oczywistości. Mianowicie pytać się należy, dlaczego pewne sądy zostają przez wszystkich za prawdziwe uznane? Albo dlaczego zostają za prawdziwe uznane przez zdrowy rozum chłopski? Odpowiedź na to może tylko być ta, że dlatego, iż mają w sobie jakieś znamię, które jako prawdziwe je dokumentuje. A to właśnie jest kryteryum oczywistości. Wobec tego zdajemy się stać przed scep tycyzmem niechybnym . Oczywistość nie wystarcza, a inne kry terya nie wystarczją choćby już dlatego, że na oczywistości się opierają. Ale czyz naprawdę jest tak źle? Czy nie można osłabić zarzutów przeciw oczywistości skierowanych? Czynie można jej nadać takiego znaczenia, żeby zarzuty żadne przeciw niej nie mogły się podnieść? Uczyńmy próbę. Jaki główny zarzut przeciwko kryteryum rz oczywistości? że często nam się coś wydaje oczywistem, a nie jest. Otóż ten zarzut nie

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

jest tak ciężkim, jak się zrau zdaje. Oczywistość ma być znakiem prawdziwości. Zarzut mówi, że znak ten znają się pewne sądy posiadać, a przecież go nie posiadają. Czy to znaczy, że oczywistość nie jest znakiem prawdy? Znaczy tylko, że co do istnienia tego znaku w danym razie zachodzić mogą pomyłki. Ale to się zdarza i z innymi znakami, który mi mimo to się posługujemy w braku innych. N.p. Podniesienie się słupa żywego srebra w termometrze znak podniesionej temperatury. Czasem podnosi się wskutek innych przyczyn, a mimo to znakiem się posługujemy. Albo: Pewień wyraz twarzy znakiem smutku. Ale i udany może być. Mimo to nim się posługujemy. I cała mowa ludzka dałaby się pod taki zarzut podciągnąć. Więc to tylko świadczy, że trzeba być ostrożnym w konstatowaniu tego znaku, że nie zawsze jest niewątpliwem, czy znak ten jest, czy nie, ale ~~nie świadczy~~, może pozostać prawdą, że gdziekolwiek ten znak jest istotnie, tam też i prawda jest. Nie wiele nam to jednak pomaga. Wszak mamy prawo żądać, by kryterum prawdy chroniło nas od błędu, więc także od błędnego konstatowania faktu, że w danym wypadku o

http://rcin.org.pl/ifis/

kryteryum zachodzi. Więc trzeba by drugiego krytrum, by po znać, czy coś jest oc[illegible]wistem, czy nie A tak in [illegible]ce inf. Ale trudności podniesione przeciw kryteryum ustępują, gdy zdamy sobie sprawę, czy istotnie słuszny jest walny zarzut tu podniesiony, i gdy zdamy sobiesprawę, na czm to kryterym polega. Zarzut mówi: Często uznawano za oczywiste, co takiem nie było. Wszystkie przykłady w tej mierze przytaczane mają jednak to do siebie, że nie dotyczą wcale oczywistości, o którą nam tutaj chodzi, mianowicie oczywistości bezpośredniej. Powołują się na przykłady jak istnienie barw, głosów dalej, że actio in distans nie istnieje, że próżnia nie istnieja. To wszystko mogłyby być tylko pośrednie oczywistości. Dwie tu kategorye sądów. Na doświadczeniu zmysłów oparte. Ogólne twierdzenia natury abstrakcyjnej. Ale oba rodzaje to w najlepszem razie tylko pośrednio oczywiste. Al bowiem dla twierdzeń ogólno-abstrakcyjnych podaje się dowody. A bezpośrednio oczywiste nie potrzebują dowodów. Ale te drugie, te sądy na doświadczeniu oparte? Otóż i one nie są nawet w najlepszym razie bezpośrednio oczywiste, gdyż i tu[illegible]

http://rcin.org.pl/ifis/

przekonanie o istnieniu barw, głosów e tc.nie jest bezpośrednio oczywistem, lecz opiera się na przekonaniu, że widzimy, słyszymy etc. Wszak na to się powołujemy, gdy mówimy: ale istnieje taka barwa, wszak sam ją widziałem. Więc sąd, iż widzę, uzasadnia, a zatem niema oczywistości bezpośredniej. O tem jeszcze będzie mowa; na razie to dla wyjaśnienia wystarczy. Jeżeli natomiast weźmiemy sądy, które są istotnie oczywiste, wtedy zobaczymy zaraz, że zarzut ów traci swą moc. Oczywistem jest n.p. sąd, iż ja istnieję. Jest to sąd dla mnie oczywisty bezpośrednio. I czy możliwa tu pomyłka? Albo: część mniejsza od całości, albo że dwie rzeczy równe trzeciej są między sobą równe, albo że jeżeli a jest podobne do b, wtedy też b jest podobne do a. I takich sądów jeszcze więcej. To sądy, które bezpośr. oczywiste, i które uważamy za prawdziwe, i co do których nie było nigdy błędu. Więc zarzut pochodzi stąd, że brano za ~~poś~~bezpośrednio oczywiste sądy, które w najlepszym razie mogły być tylko pośrednio oczywiste; gdy się potem okazały błędnymi, powiedziano: a więc: na co cała oczywi-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

stość! Stąd pokazuje się, że można wprawdzie brać za pośrd
nio oczywiste sądy, które nie są pośrednio oczywiste, ale
że tam, gdzie się okazuje bezpośrednia oczywistość, tam
ona też jest. Czyli innemi słowy: jako bezpośrednio oczy-
wiste przedstawiają się tylko takie sądy, które są bezpo-
średnio oczywiste; jako pośrednio oczywiste mogą się przed
stawiać także sądy, które nie są pośrednio i w ogóle nie
są oczywiste. Błąd zaś polega na tem, że się oczywistość
pozorną pośrednią miesza z oczywistością bezpośrednią, że
dlatego, iż pośrednia oczywistość może być złudną, pozorną
przypuszcza się też, żeocz. bbezpośr. może być złudna. A
przecież nie można upatrywać winy kryterum w tem, że nie
którzy nie zdją sobie sprawy z jego istoty, z tego miano
wicie, że jako kryteryum musi ono poxiadać ów charakter
bezpośredni, i na czem ten charakter polega. Więc odparty
główny zarzut. Możemy stawiać jako zasadnicze twierdzenie:
prawdziwemi są wszystkie sądy, albo prawdziwemy nazywamy
wszystkie sądy, które posiadają oczywistość bezpośrednią.
Jest to kryteryum zarówno w nauce jak w potocznem życiu
stosowane. O tem, co jest oczywistem , nie wątpi się, a

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

a gdy chcemy kogoś upewnić, że coś jest prawdą, wtedy mówimy, że to jest oczywistem. I jeszcze jedno: Przekonaliśmy się, że prawdziwości sądów nie możemy poznać przez porównanie ich z rzeczywistością, gdyż to dla nas niemożliwem, podać, na czem właściwie polega ta rzeczywistość przedmiotów. A dalej: Przedmioty zawsze dane nam tylko jako przedmioty naszych wyobrażeń pojęć; nigdy same dla siebie; nigdy więc nie możemy wiedzieć, jaki jest przedmiot ten i ów, bez względu na to, jak go sobie przedstawiamy, . Wobec tego znamię prawdziwości musi leżeć w samychżwe sądach; Prawdziwym będzie zatem sąd, który jako prawdziwy się legitimuje, i to właśnie jest całą treścią naszego kryteryum; mówi ono, że takie właśnie sądy przyjmujemy za prawdziwe, które nam się jako takie legitymują, które są oczywiste.

Ale przyjmując to kryteryum, przyjmujemy na siebie ze stanowiska teoryi poznania szereg obowiązków. Najważniejszym jest wyjaśnienie, na czem owa oczyw. polega, skąd pewne sądy ją czerpią. Dotąd nie podaliśmy żadnego okre-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

nia tej oczywistości. A to właśnie jest potrzebne. Nie tylko ze względów teoretycznych, ale też ze względów praktycznych. Wszak tylko wtedy, gdy będziemy dokładnie wiedzieli, czem jest ta oczywistość, na czem ona polega, będziemy też mogli się nią bezpiecznie jako znakiem prawdziwości sądów posługiwać.

Wspomniałem już, że różne są poglądy na istotę oczywistości| ciągle o bezpośr. mówimy|. A zdania się tak dalece rozchodzą, że jedni upatrują istotę oczywistości w pewnwj własności przedmiotów, których się sądy tyczą, drudzy znowu w pewnej własności samych sądów, inni znowu w pewnych uczuciach, które się z sądami łączą td.Nie wszystkie z tych teoryi są równomiernie wykształcone i przeprowadzone. Bardzo wielu zadowalnia się tem, by powiedzieć, iż oczywistość określać się nie daje, że trzeba doznawać jej, a wtedy już wszystko wiemy, co wiedzieć można. Ale wobec tego, że inni znowu dokładnie starją się określić oczywistość i zdać sprawę z jej istoty, musimy się tem bliżej zająć.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Naprzód rzut oka, na najpotoczniejsze poglądy o ~~przec~~ oczywistości. Przytem trudność, gdyż nie jedni zamiast oczywistość mówią pewność. Zamiast prawda ocz. prawda pewna. Niektórzy używają obu wyrazów promiscue. Zaczynamy od określenia Cartezyusza. Wszystko w wątpliwość podawał, a szukał, czego by niemożna podawać w wątpliwość. Własne istnienie. Stąd wyprowadza ogólne kryteryum prawdy: regula generalis: Skąd tak na pewno wiem, że istnieję, ? Stąd, że moje istnienie spostrzegam w sposób zupełnie jasny i wyraźny clare et distincte. Mogę więc powiedzieć, że wszystko, co w taki sposób spostrzegam, jest niwątpliwą prawdą A to clare et distincte nazywa Descartes także evidenter. Więc oczywistość polega na claritas i distinctio. Ale czem jest claritas et distinctio? Otóż w tej mierze u Cartezyusza i u innych różne określenia, które nam nie wystarczją. Mianowicie Descartes sam przyznaje, że claritas jest takze w spostrzeżeniach zmysłowych, a mimo to one nie są oczywiste. Dlatego trzeba ograniczyć claritas jako cechę oczywistości do samych spostrzeżeń wewnętrznych. |

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

quod ab intellectu percipitur. Dalej jeszcze ta trudność, że spostrzeżenie jas[illegible] i wyraźne, a więc oczywi[illegible], u Cartezyusza nie jest samym sądem, ledcz tylko jego warunkeim, jego podstawą. "Dd iis cogitationibus agitur, quae clarae et distinctae sunt percepctiones et de iudiciis, quae unus quisque apud se consentanea iis perceptionibus facere debet. Albo: Ad percepctionem, cui clarum et indubitatum iudicium inniti possit, non modo requiritur, ut sit clara, sed etiam , ut sit distincta. Więc warynkiem prawdziwego sądu jest oczywiste spostrzeżenie, a oczywistem jest spostrzezenie, które jest clara et distincta. W określeniu zaś tej claritas są liczne trudności. Naprzód Descartes zna takze clarae et distinctae ideae. przedstawienia. Więc kwestya, jakie one rolę odgrywają. Pokazuje się przy bliższym rozbiorze, ze to nie to samo, co perceptio. Jednem słowem: Wszystko, co w tej mierze Descartes mówi, jest usiłowaniem ku uchwyceniu istoty owej oczywistości. Ale nie podaje Descartesokreślenia właściwego, lecz tylko charakterystykę zapomocą porównania z spostrzeżeniem zmysłowem. Dlatego claritas sive perspicuitas|przejrzystość|,

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

dlatego: lumine naturali est perspicuum , stad : oculis mentis quam evidentissime intueri, a to wszystko doskonale się zgadza z faktem, że wyraz evidentia, oczywistość jest także wzięty z analogii spostrzeżenia zmysłowego. Sposób, w ajki Descartes potem stosuje to kryteryum, jest trafny, ale jego określenie nie jest wystarczające. Podobnie Cokolwiek inaczej określa oczywistość Locke. Odróżnia on nezpośrednią i pośrednią, a o bezpośredniej mówił na podstawie swego poglądu na sądy które są spostrzeżeniam o zgodności lub nizgodności dwóch wyobrażeń lub pojęć: Czasem spotrzegamy ten stosunek między dwoma pojęciami bezpośrednio, bez pośrednictwa innych pojęć. Wtedy mówimy o poznawaniu o wieuzy intuicyjnej. Tu prawdę poznajemy podobnie przez rozum, jak światło przez oko, tem samem, że kierujemy na nie nasz wzrok. n.p. czarne nie jest białem, koło nie jest trójkątem, trzy jest więcej jak dwa. Prawdy tego rodzaju są nam do zapoznania: narzucają się unysłowi jak jasne światło słoneczne, skoro tylko rozum swój wzrok na nie kieruje: a na tej oczywistości polega wszelka pewność i oczywistość naszej wieuzy. Więc mamy tu znowu charakterystykę, a nie

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

właściwą definicyę, ale zarazem doziwadyujemy się, że chodzi tu o jakieś bezpośrednie ujęie stosunku między dwoma pojęciami. Podobnie Leibniz określa ioczywistość jako jasną pewność, przy której nie zachodzi żadna wątpliwość co do stosunku, jaki między dwoma pojęiami lub wyobrażeniami spostrzegmay. Podobnie także d'Alembert: Oczywistość przysługuje tym pojęciom, których związek umysł spotrzega od razu, jednym rzutem oka. Wundt jest także tego zdania, że oczywistość nie w samych pojęciacj, wziętych z osobna spoczywa, lecz wynika dopiero z połączenia pojęć. ~~Źródłem za oczywistości jest bezpośrednia intuicya.~~ Co to tu jest? ~~Anschauung?~~ Sądy, które są nie wątpliwie prawdziwe, nazywają się oczywistemi; jeżeli więc będziemy widzieli, na czem polega nie wątpliwość pewnych sądów, będziemy też wiedzieli, czem jest oczywistość. I tu spotykamy się z nowym czynnikiem w określaniu oczywistości, który U Kanta spotykamy się z nowym czynnikeim w określaniu ~~rz~~eczywistości. Mianowicie z czynnikiem konieczności. ~~Rozróżnia on sądy aprioryczne i aposteryoryczne. Pierwsze takie, które od~~

http://rcin.org.pl/ifis/

Kant mianowicie wypowiedział po raz pierwszy całkiem wyraźnie, że tylko co do takich sądów możemy mieć pewność, iż są prawdziwe, które posiadają charakter konieczności. U niego wiąże się to twierdzenie z całą teoryą o sądach apriorycznych i analitycznych; o tem dopiero później możemy mówić, dlatego też teraz nie wchodzę bliżej w wywody samego Kanta, lecz przytaczam kilka zdań logików współczesnych, którzy w tem samem upatrują ową cechę znamienną sądów prawdziwych. N.p. Sigwart: Możliwość ustanawiania prawideł formułowania prawideł dl warunków prawdziwości sądów polega na zdolności odróżniania koniecznego sposobu myślenia od ~~no~~ niekoniecznego; a zdolność ta objawia się w bezpośredniem poczuciu oczywistości, które towarzyszy koniecznemu myśleniu. Stąd jasne, że oczywistemi te sądy, które posiadają charakter konieczności. Podobnie wyraża się też ~~Wundt:~~ Ulrici, mówiąc, że oczywistość polega na przedmiotowej konieczności myślowej. Tego samego zdania jest Laas, jeden z najgłośniejszych przedstawicieli pozytywizmu niemieckiego, i tak można by przytoczyć wielu innych. Po części i Wundt jest tego zdania. Można je wyrazić w tej formie: Oczywistość posiadają te sądy, które posiadają cechę przedmiotowej konieczności. Wymaga to bliższego wyjaśnienia. A to z dwojakiego punktu widzenia: Po pierwsze mowa o koniecz-

http://rcin.org.pl/ifis/

Kant mianowicie uważa za oczywiste sądy, które czynią zadość podwójnemu warunkowi: Allgemeingiltigkeit i Notwendigkeit.

http://rcin.org.pl/ifis/

ności

myślowej, o konieczności przedmiotowej, więc są jeszcze inne konieczności, które w grę nie wchodzą. A po drugie logika także już mówi coś o sądach , których przedmiotem jest konieczny związek; trzeba więc stosunek tych sądów do sądów oczywistych wyjaśnic. Więc ta konieczność myślowa, co to jest? Przedewszystkiem dla odróżnienia od konieczności psychologicznej tak nazwana. Mianowicie: w pewnem znaczeniu wszystko, co się w nas dzieje, jest koniecznem, więc także każdy sąd w tym względzie posiada charakter konieczności. Każde zjawisko ma swą przyczynę, a skoro dana jest przyczyna, wtedy zjawisko występuje nieuchronnie. Przyczyną bowiem nazywamy całość warunków niezbędnych i wystarczających , by jakieś zjawisko nastąpiło. Więc w tem znaczeniu koniecznem jest każde uczucie, każdy sąd fałszywy i prawdziwy na równo. O to nie chodzi. Odpowiedź na pytanie, o jaką tu konieczność chodzi, wskazuje nam dodatek "przedmiotowa" konieczność. Tamta bowiem jest podmiotowa. Przedmiotowa zaś taka, która leży w przedmiocie, z niego pochodzi. Wiadomo, co nazywamy przedmiotem sądu. To, o czem twierdzimy, że jest, albo nie jest. Weźmy przykłady: Część mniejsza od całości, ~~X nie jest Y.~~ Trójkąt nie jest kołem. Co jest warunkiem oczywistości? Zrozumienie wyrazów

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

posiadanie odpowiednich pojęć. Treść każdego pojęcia znajduje swój wyraz w definicyi. Całością nazywamy to, na co się rozpada albo da rozłożyć całość, całością to, co się z części składa. Mniejszem to, co w czem innem jest więcej aniżeli raz zawarte, większem to, co zawiera w sobie kilka m więcej aniżeli jedno mniejsze. Podobnie trojkąt i kwadrat lub koło. Spróbujmy teraz wydać sądy z wydanemi sprzeczne: Część jest większa od całości, kwadrat jest trójkąt jest kołem. Wyrazy są tylko krótkimi symbolami pojęć. Ale podstawmy całe pojęcia. Wtedy otrzymamy: Część t.j. coś, co jest zawarte w całości, nie jest mniejszem, to jest nie jest czemś, co w czem innem jest więcej aniżeli raz zawarte. Czyli: coś, co jest zawarte w czemś innem, nie jest czemś zawartem w czemś innem. Podobnie z trójkątem i kołem. Albo z podobieństwem. W pojęciu podobieństwa, jakkolwiek byśmy je określili, mieści się zawsze to, że zachodzi ono między conajmniej dwoma przedmiotami. A zatem sprzeczne z tem pojęciem byłoby z sądem: ajest podobne do b i b jest podobne do a byłby sąd: a jest podobne do b , a b niejest podobne do a. Co tu spostrzegamy: Że wydając sądy sprzeczne z tymi, które uważamy za prawdziwe, popełniamy sprzeczność. To znaczy, że równocześnie uznajemy i zaprzeczmy jeden i ten sam przedmiot. A czy to jest możliwe? To niemożliwe. Nikt nie jest w stanie twierdzić zarówno, że coś istnieje i że to

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

samo nie istnieje. Próba każdego o tem przekonywa. Ponieważ więc nie możemy takie sądy wydawać, które zarazem zaprzeczają i uznają tę samą rzecz, przeto musimy wydawać takie, które tego nie czynią. I tu stoimy u źródła konieczności. Koniecznem jest to, co nie może niebyć. to znaczy, czego niebyt, zaprzeczenie czego prowadzi do sprzeczności. Zaprzeczyć, że część jest mniejsza od całości znaczy tyle, co twierdzić że ~~jest większa~~ że coś jest w czem innem zawarte, i przeczyć, jakoby było w tem innem zawarte. Ponieważ więc tego czynić nie możemy, więc musimy twierdzić, że część jest mniejsza od całości. Twierdzić, że koło jest trójkątem, znaczy twierdzić, że figura ~~jest zakreślona trzema~~ posiada trzy kąty i zarazem przeczyć temu. Ponieważ to znowu nie możliwe, przeto niemożna tak twierdzić, lecz trzeba przeczyć, jakoby ~~fi~~ koło było trójkątem. I tak w każdym podobnym wypadku. W tych więc razach mamy wytłumaczenie konieczności myślowej czyli przedmiotowej. W pojęciach przedmiotów tkwią takie cechy, któresprawiają, że ~~że pewny sąd~~ jest jedynym, który nie jest sam ze sobą sprzeczny, że inny sąd prowadzi do sprzeczności. W tych więc sądach tem, co nas zmusza do uznania ich za prawdziwe, jest prawo sprzeczności. ~~Zaraz dodaję, że takie sądy nazywają się sądami anal apriorycznemi~~. | Ale takie pojmowanie konieczności

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

przedmiotowej czyli myślowej prowadzi do dalszych pytań. Cóż mianowicie jest wtedy z samym sądem, który stwierdza zasadę sprzeczności? On brzmi: z dwóch sądów ze sobą sprzecznych jeden musi być fałszywy. A cóż z zasadą wyłączonego środka? Z dwóch sądów sprzecznych jeden musi być prawdziwym? Czyż i te sądy oczywistość swoją zawdzięczją tej samej konieczności? Czy można powiedzieć, że wydając sądy im przeciwne, popadamy sprzeczność? A czy wtedy nie obracamy się w kółko? Wszak mówimy, że zasada sprzeczności jest oczywistą. Jeżeli tu jest konieczność, to musi być ona innego rodzaju, aniżeli tamta, którą właśnie do zasady sprzeczności sprowadziliśmy. Jaką ta konieczność może być? Już powiedzieliśmy, że poprostu nie możemy zarazem twierdzić i zaprzeczać temu samemu. Musimy więc albo ~~jedno~~ twierdzić, albo przeczyć. Czyż więc ten rodzaj konieczności jest inny ? Na pierwszy rzut oka mogłoby się tak zdawać, ale przy bliższem rozpatrzeniu się rzecz inaczej przedstawia. Bierzmy jako punkt wyjścia nie tamte sądy, lecz właśnie zasadę ~~psrzec~~ sprzeczności. Nie jest ona sądem, na którymby się tamte opierały, lecz jest ona wspólną formułką tamtych sądów. My nie możemy zarazem twierdzić, że figura pewne posiada trzy kąty i nie posiada trzy kąty. My nie możemy też zarazem tweirdzić, że coś jest zawarte w czemś innem i nie jest w tem innem zawarte. Gdy teraz zechcemy ogólnie formułować, czego

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

nie możemy zarazem twierdzić i przeczyć, wtedy odpowiadamy, że nie może my wydawać sądów ze s[illegible]ą sprzecznych. Więc rzecz[illegible]a się tak: Jest dla nas niemożliwem, wydawać jakiekolwiek sądy, które by miały formę jest A i nie jest A. A to ma zawsze miejsce, gdy wydajemy jakiś sąd Jest albo nie jest A. Dlatego musimy wydać sąd nie jest A albo jest X. I ten właśnie fakt wyrażamy w for,ułce prawa sprzeczności i wyłączonego środka. |||. Więc mamy już przynajmniej wyjaśniony jeden wypadek oczywistości. Oczywistość posiadają takie sądy, które musmy dlatego wydawać, bo gdybyśmy wydali sąd z nimi sprzeczny, popadlibyśmy w sprzeczność. Z przykładów jest rzeczą widoczną, że we wszystkich tego rodzaju wypadkach mamy do czynienia z t. zw. pewnikami, to jest ze sądami ogólnemi, które wypowiadają jakieś prawo, a są zarazem bezpośrednio oczywisye. It tu teraz należy uważać, ponieważ przystępujemy do kwestyi stosunku tej konieczności myślowej, jaka tkwi w tych sądach, do konieczności, o której się względem tych sądów mówiło w logice. W logice powiedzieliśmy, że tego rodzaju sądy stwierdzają jakiś związek konieczny. Co to jest? Związek konieczny tam, gdzie istnienie rzeczy jednej niemożliwe bez istnienia przedmiotu drugiego lub trzeciego itd. ~~To tu mamy~~ Albo gdzie istnienie jednego przedmiotu nie możliwe v bez równoczesnego nie ist-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

nienia przedmiotu drugiego. To tu mamy: Stosunek części do całości nie możliwy bez współistniejącego z nim stosunku więk-mniejszy; posiadanie cech trójkąta niemożliwe bez wykluczenia cech koła. W jakim stosunku pozostaje ta konieczność do tamtej ? Idą widocznie równolegle. Musimy uznawać takie związki konieczne, nimożemy im zaprzeczyć. Ale co więcej: przekonanie o konieczności tych związków czerpiemy właśnie z konieczności uznania ich rzeczywistości. To jednak kwestya na później; tu nas obchodzi tylko to. że te dwie konieczności nie są identyczne. Trzeba rozróżnić: konieczność uznawania związku od koniczności samego związku. - Idźmy o krok dalej: Odróżnijmy konieczność przedmiotwą, na której polega oczywistość sądów, od konieczności psychologicznej. Ta druga ma to znaczenie, że j każdy sąd wypływa z koniecznością z warunków w danych chwilach danych. Konieczność logiczna natomiast nie odnosi się do tego, że w danej chwili musi być wydany sąd, lecz że z danym przedmiotem jest nieuchronnie związany taki a nie inny sąd, uznający lub zaprzeczający ~~pewnemu~~ przedmiotowi. Więc czy ta kon. przedmiotowa jest czemś odmiennem od podmiotowej? Odmienną jest, ale nie jest bez związku z nią. Konieczność psychologiczna polega na koniecznym związku pewnych warunków z następującym na ich tle sądem. Do tych warunków należy także przedstawienie sobie pewnego przedmiotu. Ale samo przedstawi

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

nie sobie przedmiotu nie decyduje zwykle jeszcze w sposób zupełnie nie zwuznaczny o tem, czy sąd jest twierdzący, czy przeczący. Zależy to często jeszcze od innych warunków. n.p. przedstawiam sobie tablicę z napisem na bibliotece. Jeżeli uznaję rzeczywistość, to dlatego, że pamiętam, iżem ją widział i że nie przypuszczam powodów, dla których miałaby teraz już nie istnieć. W wypadkach zaś tej konieczności logicznej ma się rzecz tak, że samo przedstawienie ~~sąd~~ przedmiotu nie tylko ~~wystarcza~~, nie wystarcza wprawdzie, aby był wydany sąd, do tego trzeba jeszcze innych warunków, jak to zwrócenie uwagi, albo chęć wydania sądu ale skoro te warunki są, wtedy samo przedstawienie decyduje już o tem w sposób niedwuznaczny, czy sąd wypadnie twierdząco, czy przeczząco. Więc ta konieczność przedmiotowa jest niejako jednym z czynników konieczności psychologicznej. Tyczy się ona związku koniecznego między przedstawieniem przedmiotu a twierdzącą lub przeczącą jakością sądów. Uporaliśmy się w ten sposób z oczywistością, która występuje w pewnikach. Bliższe jeszcze uwagi musimy sobie zachować aż do chwili, kiedy to zdamy sobie sprawę z rego, jak się ma rzecz z oczywistością innych jeszcze sądów. Są bowiem jeszcze inne sądy oczywiste, a zdaje się , że także ich oczywistość jest inna. Najwięcej do poprzednich zbliżone są

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

do poprzednich te sądy, których reprezentantem n.p. sąd białe nie jest czarne. To coś innego aniżeli koło nie jest trójkątem. Tam pojęcia, a tu wyobrażenia. Ale i tu łatwo wykazać ten sam charakter konieczności. Białe, chociaż definicyi podać nie umiemy, jest czemś nieczarnem; a więc twierdzić że białe jest czarnem znaczy tyle co twierdzić, że białe jest niebiałe. albo: coś jest białe i niejest białe. Wyłazi tu jasna sprzeczność, tak nikt inaczej jak słowami twierdzić niemoże. Ponieważ więc sąd : zachodzi tożsamość między białem a czarnem zawiera sprzeczność, przeto musimy twierdzić: niezachodzi tożsamość, czyli białe nie jest czarnem. W podobny sposób wszystkie tego rodzaju sądy co do ich oczywistości się tłumaczą. Ale mamy inną kategoryą sądów, które całkiem inaczej wyglądają. Mianowicie sądy z zakresu doświadczenia wewnętrznego jak n.p. czuję ból, widzę barwę czerwoną czyli doznaję takiego a takiego wrażenia, dalej sąd ów znakomity w teoryi poznania: jestem, istnieję. Czy o y tutaj taka konieczność? Bo oczywistości im odmówić nie można; są to sądy, których prawdziwość leży jakby na dłoni. Od poprzednich zaś różnią się głównie tem, że w poprzednich przedmioty i opierające się na nich sądy mogą być wydawane i bywają wydawane z równą oczywistością przez wielu; te zaś sądy teraz zawsze tylko dla jednostki

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

która je wydaje, są oczywiste. To świadczy dość wymownie, że mamy tu do czynienia z inną oczywistością, aniżeli tam. I łatwo to wykazać. Samo przedstawianie przedmiotu nie decyduje tu o jakości sądu. jeżeli weźmiemy na uwagę sądy jak doznaję bolu. Przedmiotem tu odczuwanie przezemnie bolu . Nogę przedstawiać i zaprzeczyć, gdy właśnie bolu nie czuję. Ale z drugiej strony pozostaje prawdą, że nie mogę zaprzeczyć, gdy odczuwam ból.I tu mamy znowu konieczność. Podobną jak tam dlatego, że w chwilach, gdy ból odczuwam niemogę wydać o tym przedmiocie sądu przeczącego, a różniącą się od tamtej, tem, że samo przedstawianie przedmiotu jeszcze nie koniecznie pociąga za sobą sądu twierdzącego. EWięc nie mamy takiej samej oczywistości, ale mamy coś wspólnwgo między obiema: konieczność wydania wydania sądu o pewnej jakości. Ale czyż w tym drugim wypadku konieczność ta może być jeszcze nazwana przedmiotową? To ważna rzecz. Bo jezeli nie, wtedy sądy te stoją na równi z sądami jakimikolwiek, które przecież wszystkie razem ze swoją jakością są koniecznem następstwem danych warunków. W tamtych sądach mogliśmy jakość powiązać wprost koniecznością z przedmiotami i ich przedstawieniem, i to stanowiło przedmiotową konieczność; tutaj tego uczynić nie możemy i dla tego konieczność przedmiotowa zdaje nie istnieć. ~~Ale jest wyjście. Mianowicie trzeba tylko cokolwiek ścieśnić warunek przedmiotowej~~

http://rcin.org.pl/ifis/

Jednakowoż nie brak czegoś, co jest do niej analogicznem. Mianowicie wiemy, że ilekrotnie posiadamy wyobrażenie spostrzegawcze naszych uczuć nie możemy twierdzić, że ich nie ma; musimy je wtedy uznawać jako rzeczywiste. Nie jest to przemiotowa konieczność w poprzedniem znaczeniu, gdyż nie jest zawisła jakość sądu od samego przedstawienia sobie przedmiotu, lecz od sposobu przedstawienia: musi być wyobrażenie spostrzegawcze. Ale znowu nie jest tylko podmiotowa konieczność, ~~bo ona tylko orzeka~~, jak o tem się można przekonać, porównując sąd stwierdzający moje uczucie z sądem stwierdzającym na podstawie wyobrażenia spostrzegawczego istnienie n.p. świetlanego koła, którego wyobrażenie spostrzegawcze wywołujemy przez nacisk na oko wywarty. Tam, chociaż wyobrażenie spostrzegawcze jest dane, sąd niekoniecznie wypada twierdząco, i tak rzecz się ma przy wszystkich sądach z zakresu doświadczenia zewnętrznego. Tutaj zaś, skoro dany jest przedmiot w wyobrażeniu spostrzegawczem, sąd musi być twierdzącem. Twierdząca jakość sądów nie jest więc złączona z wyobrażeniem spostrzegawczem w ogóle w sposób konieczny, lecz z wyobrażeniem spostrzegawczem pewnego rodzaju przedmiotów, mianowicie własnych stanów psychicznych. Więc tu możemy znowu podobnie jak tam po-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

ciągnąć granicę między podmiotową i przedmiotową koniecznością. Mianowicie wyobrażenie spostrzegawcze każde pociąga za sobą przy danych warunkach| brak doświadczenia co do złudzeń i t.p.| za sobą sąd twierdzący: ~~są to sądy często mylne; dlatego też~~ to, co spostrzegam, istnieje. Ale przy doświadczeniu zewnętrznem konieczność ta może być zniesiona; wtedy sądu nie wydajemy albo wydajemy sąd o przeciwnej jakości. ; w doświadczeniu wewnętrznem natomiast to niemożliwe: wprawdzie i tu może zajść wypadek, w którym sądu wcale nie wydajemy; mianowicie wtedy, gdy niezważamy na odzywający się w nas ból; ale skoro wydajemy sąd, musi on być twierdzącym, innej rady nie ma. Jeżeli więc chodzi o uchwycenie tego, co tu znowu nazywamy przedmiotową koniecznością, to właśnie to, że dla każdego człowieka bez wyjątku istnieje konieczność wydawania sądów twierdzących, jeżeli jest w ogóle w tem położeniu, że wydaje sądy o własnych zjawiskach psychicznych w danej chwili ~~się w nim odbywających. To nie czysta tautologia,~~ gdyż przedstawiających się mu w wyobrażeniach spostrzegawczych. - Ale jak jest teraz z sądem ja istnieję? Czy tu konieczność przedmiotowa jak tu w omówionym wypadku, czy jak w pierwszym? Łatwo wykazać że tak jak w pierwszym. Tu bowiem nie wchodzi zupełnie w grę kwestya, jak sobie nasze ja przedstaiwmay; wystarczy je

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

przedtawić, aby, skoro jest się w położeniue wydania sądu, módz wydać tylko sąd twierdzący, uznający rzezywistość tego przedmiotu. Więc tu także konieczność uznania. |||. Teraz rekapitulumy: trzy kategorye sądów bezpośrednio oczywistych. Oczywistość polega na konieczności pewnej w wydawaniu sądów; nie na tem, że każdy sąd jest koniecznym następstwem danych warunków, wystarczających i nie zbędnych dla jego wydania ledz na tem, że koniecznem jest, skoro się w ogóle sąd o tem przedmiocie wydaje, wydać taki a nie inny, twierdzący a nie przeczący, lub przeczący a nie twierdzący sąd. Przedmiotową nazywamy tę konieczną , aby ją od podmiotowej , psychologicznej odróżnić; nazwa dla tego obrana, ponieważ w wypadkach najlepiej znanych zachodzi konieczny związek między przedmiotm a jakością sądu. A można także i drugie znaczenie jeszcze nadać wyrazowi przedmiotowi, gdzie on już na wszystkie kategorye sądów oczywistych będzie odpowiedni. Mianowicie jest to konieczność wyjęte z pod zbiegu okoliczności czysto jednostkowych, czysto podmiotowych: ktokolwiek sąd o tych przedmiotach wydaje, jeżeli tylko przedmioty te sobie przedtsawia a nie myśli w drodze symblicznej, musi bez względu na swą indywidualność takie właśnie sądy wydawać. A właśnie to, co jest z pod wpływu jenostki wyjęte nazywamy przedmiotowe: przedmiotowe przed-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

stawienie rzeczy, przedmiotowe opowiadanie. Więc brak tu wszystkich czynników, które są właściwe tylko pewnym osobnikom, a jest to, co spotyka się pozazakresem cech indywidualnych. ~~Jeżeli chodzi teraz o określenie tej oczywistości w ten~~ W tem też nic nie zmienia fakt, że o mojem istnieniu, o moich zjawiskach ps. tylko ja sam mogę sądy oczywiste wydawać. Przyczyna tego nie leży w niczem innem jak w przedmiocie, który w sposób odpowiedni tylko ja sam mogę sobie przedstawić. To podobnie, jak gdyby tylko jeden człowiek mógł sobie przedstawić barwę czarną i białą, to wtedy tylko ten jeden człowiek mógł by wydać sąd oczywisty, że białe nie jest czarne. Więc to nie leży w oczywistości, lecz w w tem że przedstawienie przedmiotu jest ograniczone do tej jednej jednostki. Jeżdli więc teraz chodzi o ostateczne określenie oczywistości, to możemy powiedzieć: Oczywistemi są te sądy, których jakość, ilekrotnie je wydajemy, i ktokolwiek je wydaje, nie może być inną, aniżeli jest. Ta konieczność pewnej jakości sądów o pewnych przedmiotach stanowi właśnie ową konieczność przedmiotową, myślową. || Tem samem mamy teraz odpowiedź na ptanie za kryteryum prawdy. Kryteryum oczywistość. Zarzut, że nierazoczywistość nie istnieje, gdzie nam się zdaje, że istnieje. A le ten zarzut przy odpowiedniem określeniu r oczywistości odpada. Albo

dział 16/XI

http://rcin.org.pl/ifis/

bowiem co do tego, czy tak określana oczywistość istnieje czy też nie, nie może nigdy być wątpliwość. Możemy się w każdym wypadku próbą o tem przekonać. Niech ktoś spróbuje nie być o tem przekonany, że jeden razy jden n jest jeden it.p. Jasną staje się konieczność tego przekonania. Nie da się uniknąć. Wszystkie zaś sądy, o które nie łączą się z taką koniecznością, nie posiadają charakteru oczywistości i prawdziwymi być nie potrzebują. N.p. o istnieniu przedmiotów wrażeń, o doznanym przed pół godziną bolu itp. Zdarzyć się tylko może, że sąd jakiś, który okaże się później jako oczywisty, zrazy oczysitym nie był. Ale to albo dlatego, że w ogóle jego oczywostość była pośrednia tylko, albo, jeśli była bezpośrednia, dlatego, że pojęć w niej sądach zawartych nie uprzytomniono sobie.

Takie pojmowanie oczywostości zaleca także ze względu na stosunek oczywistości pośrenije do bezpośredniej. Bezpośrednia bowiem jest koniecznością uznawania pewnych sądów, jeżeli inne t.zw. racye zostają za prawdziwe uznane.

Ale znowu pewne trudności, ze strony subjektywizmu i idealizmu.

§ Subjektywiźm. |Busse Erkenntnistheorie und Philosophie str 36n.) Rodzaj umiarkowanego sceptycyzmu. Uznaje ważność tego kryteryum, bo sam innego podać nie może, alezwraca uwagę że ~~daje tylko prawdę podmiotową~~.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

że opiera się na prawach naszego umysłu. Czy prawa te są r takie, iżvto co wedle tych praw uw amy za prawdę, jes też w tocie prawdą, to jest kwestya. Może zupełnie inaczej jest w rzeczywistości, aniżeli nam się wedle nieuchronnych praw naszego umysłu przedstawia. Więc tu chodzi o prawdy bezpośrednio oczywiste; o takie jak: najkrótszemm połączeniem dwóch punktów jest prosta; ja istnieję, dwierzeczy równe trzeciej są równe między sobą. Boli mnie terazcoś. Abstrahować zaś należy od wszyst kiego, co tyczy się prawd zmysłowym doświadczeniem stwierdzonych. Czy w więc to, co subjektywizm twierdzi, da się utrzymać? I. Pytanie, czy sądy bezpośrednio oczywiste są prawdziwe, czy to co w nich zawarte, zgodne jest z rzeczywistością, może być taksamo tylko na podstawie owe go kryteryum rozsztrzygnięte, jak wszystkie inne pytania. Jeżeli zatem stwierdzamy, że ~~uważamy~~ za zgodne z rzeczywostością musimy uważać te sądy, które są bezpośrednio oczywiste, wtedy nie można znowu podawać w wątpliwość bezpośrednią oczywistość a raczej jej doniosłość, opierając się znowu na tej bezpośredniej oczywistości. Jeżeli natomiast twier dzimy, ze sądy bezpośrednio oczywiste mogą być fałszywe, a zatem niezgo zgodne z rzeczywistością, wtedy i ten sąd , opierający się na kryteryum bezpośredniej oczywistości, może być fałszywym, a wtedy i subjektywizm nie może się ostać. II. Subjekt. mówi: ja jestem tak zorganizowany,

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

że muszę sądzić S jest P. Nie mogę sądzić S nie jestP. Ale kto wie, czy właśnie nie jest prawdziwym sąd S nie jest P? Część nie jest mniejsza od całości? Ale takie rozumowanie byłoby zapoznaniem pojęcia przedmiotowej konieczności. Bo to pojęcie mówi, że przy danych przedmiotach inny sąd jest niemożliwy, wykluczony, że zatem musi być sąd S jest P. Skoro więc ma być kiedykolwiek możliwy sąd S nie jest P, to w takim razie sąd S jest P nie był sądem przedmiotowo koniecznym. W istocie nie możemy przypuścić możliwości, aby o stosunku całości do części był możliwy sąd: całość jest równa części. III.Gdyby sądy, nacechowane koniecznością myślową, nie musiały być prawdziwymi, to jest zgodnymi z prawdą, wtedy konieczność myślowa, wzięta jako kryteryum prawdy, nie byłaby nim w istocie. A jakże wtedy wytłumaczyć, że mimo to bierzemy ją ciągle za znak prawdy i nawet inaczej nie możemy? Wszak wtedy, gdy przekonamy się, że coś niejest znakiem czegoś, n.p. że nasze istnienie nie jest znakiem istnienia innych osobników, już na tem tylko pozornym znaku nie polegamy. Skoro rzekomy znak poznajemy jako złudny, już się a nim nieopieramy. A tutaj mielibyśmy opierać się na oczywistości, chociaż ona przez nas powinna być uznana jako złudny znak prawdy? To byłoby wbrew wszystkiemu, co zawsze czynimy, sprzeciwiałoby się naszej zna

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

nej nam pod tym względem organizacyi umysłu. IV. Z tych wszystkich argumentów pierwszy jest najskuteczniejszy. Jeżeli bowiem subjektywizm ma pretensyą do tego, by go brano na seryo, a nie uważano tylko za pomysł prosty, wtedy i on musi się powoływać na kryteryum konieczności myślowej. A wtedy sprzeczność wewnętrzna. To też usiłowano osłabić znaczenie tego argumentu w ten sposób: Konieczność myślowa gwarantuje prawdę sądów, jeżeli przedmioty te są imanantne; nie gwarantuje, gdy przedmioty są transcendentne. Wyjaśnić terminy. Ale nierozbierając stosunku sądów do ich przedmiotów imanentnych można powiedzieć: Twierdzenie, że konieczność gwarantuje tylko prawdę w dziedzinie przedm. iman., przekracza granicę im. przedm. gdyż przeciwstawia im transcendentne, odmawiając im poznawalności. A nadto, jak jeszcze zobaczymy, w poglądzie tym tkwi szereg założeń tyczących się przedmiotów transcendentnych.
Więc nie ma rady: sądy, któresą przedm, koniecznem , są prawdziwe, są zgodne z rzeczywistością. Wszelkieinne przypuszczenie prowadzi do nieodrzecznych sprzeczności. Ale jakim sposobem tylu filozofów mogło i może wyznawać tego rodzaju naukę? To należy wytłumaczyć.
Przedewszystkiem rozstrząsając tego rodzaju kwestye, łatwo wpada się w ten błąd, iż przyjmuje się podmiot poznawczy, któremu się przeciwsta-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

wia

przedmioty , a zapomina się, że ten który bada kwestye, jest identyczny z tym podmiotem poznającym. Twierdzi bowiem, że ów podmiot musi koniecznie pewne sądy wydawać, sam zaś, ~~zapo~~ badając krytycznie ów podmiot, przypuszcza, że twierdzi, że owe sądy są konieczne tylko ze stanowiska owego podmiotu. Będąc wię sam tym podmiotem, a równocześnie fingując swą odrębność, uczy, że te sądy konieczne właściwie mogły by być inaczej wydawane. Błąd ten występuje zwykle nie w tej formie abstrakcyjnej, lecz przybiera formę konkretną, taką, jaką k ma u Kanta. Umysł jako zdolność wydawania sądów, jako rozum, dwojaki: dogmatyczny i krytyczny. Dogmatyczny wydaje szereg przmiotowo koniecznych sądów. Ale rozum krytyczny zapatruje się krytycznie na ową konieczność i dlatego ~~a~~kwestionuje, czy ona gwarantuje nam prawdziwość sądów. ~~A chociaż~~ nawet wykazuje, że nasze przekonanie o prawdzie sądów przedmiotowo kon. nie jest uzasadnione, co swoją drogą nie przeszkadza, że tej konieczności ulegamy i nadal przyjmujemy owe sądy za prawdziwe. Cytować Kanta Krytykę cz. rozumu pg 264 Kehrb. Więc te sądy konieczne mają znaczenie sądów prawdziwych tylko dla naszego niekrytycznego rozumu; ale przedmiotowo biorąc, łudzą nas. Jest to jednak pogląd, którego nie podobna utrzymać. Nie można przypuszczać, że posiadamy dwojaki rozum, dogmatycz

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

ny i krytyczny, iże jedrym uważamy coś za prawdę, co drugim za prawdę nie potrzebujemy uważać. Takie bowiem stanowisko nas w tej chwili prowadzi w sprzeczność. Można by więc tylko powiedzieć, że to nic nie szkodzi, bo zasada sprzeczności jest zasadą rozumu dogmatycznego, a nie obowiązuje krytycznego. Dobrze; ale wtedy jakieś zasady muszą obowiązywać także rozum krytyczny; pytam sięktóre? Nikt nie wskaże innych prócz tych, które mamy i w rozumiedogmatycznym. Wszak rozum kr., chcąc przekonać rozum dogm. o jego błędach, możeto czynić tylko zapomocą tych praw myślenia, które obowiązują roz. dogmatyczny. A wtedy prawo sprzeczności istnieje także dla krytycznego rozumu, i już nie możemy twierdzić że coś dla dogmatycznego roz. możebyć prawdą, a dla krytycznego nie. A gdybyśmy nawet przyjęli, że istnieją takie dwa rozumy, każdy wedle innych praw działający, wtedy kwestya, który z nich jest miarodajny? Czemu raczej wierzyć krytycznemu jak dogmatycznemu ? Kto rozstryga spór o pierwszeństwo? Znowi jakiś rozum krytyczny wyższego rodzaju? I t d. Tu więc albo in infinitum, albo ostatecznie jakiś koniec, jakiś rozum uznajemy. ~~Ale ponieważ ten rozum ostatecznie decydujący, najwyższą będąc instancyą, ma właśnie~~ Ten rozum posługuje się albo tym samym

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

kryteryum co dogmatyczny, albo innem jakimkolwiek lepszym. Ale wtedy możemy już to lepsze kryteryum także uznać za obowiązujące dla sdogmatycznego rozumu. Tylko że nikt nie wskazał jeszcze tego lepszego kryteryum. Faktycznie n.p. Kant, operując rozumem krytycznym , ciągle opiera się na prawie sprzeczności, na przedmiotowej konieczności.

W innej jeszcze formie to wszystko występuje: Ludzki rozum jest zamknięty w granicach swych praw i zasad, poza nie wyjść nie może. Ale kto wie jak się przedmioty przedstawiają dla umysłu wyższego, istot doskonalszych, Boga? Ale czyż to poznawanie wyższych istot nie musi przestrzegać praw tych właśnie wyższych umysłów? A wtedy wszystkie wątpliwości subjektywistyczne znowu wracają. Te umysły wyższe inaczej zresztą sądzą jak my, ale wedle praw swego rozumu; czyż ich rozum ma w tej mierze ze swymi prawami pierwszeństwo przed naszymi? Nie ma na to odpowiedzi.

Tak więc subjektywizm kręci się ciągle w kółko; prawie nie do uwierzenia, jakim sposobem znajduje wyznawców. Ale można to po części wyjaśni' , gdy się zważy, że ciągle miesza przedmiotową konieczność z podmiotową. Wyjaśnię to obszerniej. To nam pozwoli sobie odrazu wyrobić dokładne pojęcie owej konieczności przedmiotowo-myślowej, tak ważną rolę odgrywającej.

Lwł 23/II 99

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Mianowicie to ustawiczne powoływanie się na prawa naszego umysłu, na prawa, którym umysł nasz i jego czynności podlegają niewątpliwie sprawia, że zamiast przedmiotowej konieczności podsuwa się mimowloi i cichaczem konieczność funkcyonowania umysłu wedle tych praw. Jest mechanizm umysłowy, z pod ktzorego nie możemy się wyłamać. Kant sam, choc Ale konieczność podmiotowa i przedmiotowa jest czemś innem. Mianowicie Konieczność psychologiczna mówi;: skoro dane są pewne warunki, musi nastąpić pewień sąd, jako następstwo, taksamo jak po ukłuciu ból itp. Z tymi więc warunkami łączy się więc zawsze wydanie sądu. Ale faktu, że w pewnych warunkach pewień sąd musi być wydany, nie należy zmieszać z innym faktem że pewne przedmioty muszą być uznane jako takie, a inne jako inne. Jaka to różnica, to wynika z następującego zestawienia: Podmiotowa konieczność sądów mówi: ilekrotnie dane są pewne warunki, musi nastąpić sąd. A przedmiotowa konieczność mówi: Pewne przedmioty muszą być uznane jako rzeczywiste, inne jako nie rzeczywiste. Pödm. koniczność mówi: gdy pewne warunki, wtedy nie może nie być sądu; przedm kon. mówi: pewne przedmioty nie mogą być nie uznane , inne nie mogą być uznane. Co bardzo sprzyja pomięszaniu obu rodzajów konieczności, to następująca okoliczność: Każdy sąd przedmiotowo konieczny jest zarazem sądem podmiotowo koniecznym, ilekrotnie zostanie rzeczywsie wyda-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

nym. Bo, by wydać taki sąd, muszą być dane warunki , a wtedy sąd ten musi być wydanym. Natomiast może być sąd podmiotowo-koniecznym, nie będąc wcale przedmiotowo koniecznym, co nam znowu objawia różnicę między obiema koniecznościami. A dalej: W powyższem znaczeniu, gdy mowa o sądach faktycznie wydawanych, sąd przedmiotowo konieczny jest zarazem i podmiotowo konieczny. Ale możemy też powiedzieć, że przedmiotowa konieczność jest zupełnie niezawisła od podmiotowej. Gdy bowiem nie ma warunków niezbędnych ale i wystarczających do wydania pewnego sądu oczywistego, wtedy sąd ten nie tylko nie jest konieczny, ale nawet nie jest faktycznym; nie ma go wcale, czyli nie zostaje wydanym. Mimo to przypisujemy mu przedmiotową konieczność, bo ona znaczy poprostu, że sądy o pewnych przedmiotach nie mogą być twierdzące, a inne nie mogą być przeczące, bezwzględu na to, czy w danej chwili zostają wydane czy też nie. Podmiotowa konieczność sądów może ustawać i ustaje z chwilą, gdy sąd jakiś nie zostajwe wydanym; przedmiotowa konieczność pewnych są ów nigdy ustać nie może, gdyż istotą jej to, iż pewnym rzeczom nie można nigdy, pod żadnym warunkiem zaprzeczyć, podczas gdy innych rzeczy nie można nigdy, pod w żadnym warunkiem uznawać.

O tych zasadniczych różnicach między obiema koniecznościami zapominają

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

subjektywiści. Mówiąc n.p. że ostatecznie może b[illegible], iż linia naprosta nie jest najkrótszem połączeniem dwóch punktów i twierdząc, że umysł inaczej zorganizowany mógłby temu zaprzeczyć, zapominają, że ta odmienna organizacya umysłu może się tyczyć tylko podmiotowej konieczności; istotą bowiem przedmiotowej konieczności jest to, że zachodzi związek konieczny między pewnym przedmiotem a jakością sądu. Gdyby konieczność ta była poprostu przymusem, koniecznością podmiotową, z organizacyi umysłu wypływającą, wtedy jedno byłoby niemożliwem: robienie różnicy między prawdą a fałszem (na tym stanowisku mianowicie, że się konieczność bierze za kryteryum, ale interpretuje się ją podmiotowo). Pod względem psychologicznym bowiem koniecznymi są wszystkie sądy, prawdziwe taksamo jak fałszywe. O różnicy między obiema koniecznościami trzeba zatem pamiętać bardzo dobrze, a podnoszę to wobec ewolucyonistycznej teoryi poznania. Tak jak czynności fizyczne i potrzebne do nich narządy są wytworem rozwoju, powodowanego przystosowaniem doborem płciowym walką o byt etc. tak też i w dziedzinie umysłowości. Mianowicie najlepiej zastosowują się te istoty, które uważają , że dwa razy dwa jest cztery, że część mniejsza od całości, a to dlatego, ponieważ sądząc inaczej, są narażone na to, iż usiłowania ich skierowane do utrzymania ży-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

cia, nie prowadzą do celu. W takiem pojmowaniu widać, jak owa konieczność myślowa staje się koniecznością pewnego sposobu myślenia, wywołaną takiem ustrojem umysłu, jaki jest następstwem owych czynników ewolucyjnych. Otóż nikt nie przeczy, że i umysł ludzki się rozwija, że i w tym rozwoju panują takie same albo analogiczne prawa , jak w rozwoju fizycznym; nikt też nie wątpi, że pewne sopsoby myślenia, którym nie możemy się sprzeciwiać, są właśnie wynikiem tego rozwojowego procesu"; ale przeczyć trzeba, jakoby ta konieczność, o której mówimy, że jest kryteryum prawdy, była tym właśnie produktem rozwoju. Na przykładzie wykażę różnicę: Rozwój i warunki rozwoju umysłowego tak u ludzi jak u zwierząt sprawiają, że na mocy kilkakrotnego doświadczenia następuje tak zw, exspectatio casuum similium. Jest to kojarzenie się pewnych p przekonań. N.p. dziecko, widząc ogień, a sparzywszy się raz, jesy przekonane, że ogień piecze, że znowu się sparzy, dlatego też krzyczy, gdy ogień z daleka zobaczy, I pies ucieka, gdy zobaczy charap, którym go bito. Na tem właśnie buduje Hume swe pojmowanie pojęcia przyczynowości. Przyczyną nazywamy wedle niego to zjawisko, przy którym na mocuy takiego nawyknienia oczekujemy , że nastąpi zjawisko drugie, które zowiemy potem skutkiem. To oczekiwanie jest następstwem pewnej organizacyi umy

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

stu , bez kwestyi; tale pytam się, skąd to się bierze, że owa konieczność myślenia, która ma być kryteryum prawdy, prowadzi nas do pomyłek? N.p. wtedy, gdy ~~dziecko boi się~~ oczekiwany na podstawie kojarzenia skutek nie następuje? Albo co nam pozwala mówić o przyczynie i skutku także tam, gdzie się kojarzenie jeszcze wytworzyć nie mogło? A dalej: Skąd by się brało w ogóle to pojęcie konieczności, które tkwi w związku przyczynowym, wszak nawet najustawiczniejsze następstwo , stałe powtarzanie się niejest jeszcze koniecznością. Dlaczego nie mówimy, że noc jest przyczyną dnia i na odwrót? Albo, inny przykład: Gdy wrażenia zmysłowe, wtedy powstają przekonania o istnieniu barw, głosów etc. Te przekonania z organizacyi umysłu wynikają. Są koniecznym następstwem organizacyi psychofizycznej, jak właśnie i to, o czem Kant mówi, że morze w dalszych partyach przedstawia się nam wyższe, aniżeli w bliższych. Dla utrzymania życia, to jest niewątpliwie bardzo korzystnem. Ale po pierwsze wiadomo, że przekonania te są wprost mylne, a stąd po drugie wynika, że ta konieczność psychologiczna nie jest tem, o co idzie przy kryteryum prawdy, a po trzecie wiadmo, że można się od tego przekonania, stając na wyższym szczeblu rozwoju emancypować, wskutek czego mielibyśmy znowu prawdy względne, co z samem pojęciem prawdy

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

jest sprzecznem. Wszelkie w ogóle tego rodzaju teorye nie liczą się nawet z najniewątpliwszymi faktami. Spencer, Mill i wielu ich zwolenników twierdzi, że przekonania, sądy ,które są bezpośrednio oczywiste, przedewszystkiem t.zw. pewniki , są wyrazem nader ścisłego i trwałego skojarzenia się pojęcia podmiotu z pojęciem orzeczenia. Pominąwszy całkiem mylny pogląd na istotę sądów, który się mieści w takiem twierdzeniu, trzeba przeciw niemu zauważyć: 1. Prawdziwość pewników przemawia do nas od razu; nie trzeba na to częstszego powtarzania, które jest niezbędnym warunkiem takiego ~~częs~~ ścisłego kojarzenia. 2. Na to odpowiadają, że to są skojarzenia tjkwiące w odziedziczonej organizacyi . Ale wtedy niezrozumiałe, że inne skojarzenia, tkwiące również w odziedziczonej organizacyi, mianowicie skojarzenia sądów pewnych z czuciami zmysłowymi możemy przezwyciężać, a inne, jak w ywpadku pewników nie. A gdyby kogoś wszystkie te argumenty przeciw tej ewolucyionistycznej teoryi poznania i ptrzeciw subjektywizmowi w ogóle jeszcze nie przekonały, ten niechaj zważy, że subjektywizm, powołujący się na naszą organizacyę umysłową jako na podstawę swych teoryi wydaje znowu szereg sądów o ~~prawdzie~~ ,posiadających z jego stanowiska tylko znaczenie prawdy podmiotowej. Wszak trzeba z tego stanowiska podać w wątpliwość, czy

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

czy proces ewolucynjy miał w ogóle kiedykolwiek miejsce, czy to nie-
jest tylko przypuszcz[illegible]ie, ~~na naszą~~ podmiotowo k[illegible]ieczne, któremu jed-
nak nic rzeczywistego nie odpowiadało nigdy. Bo owa zgodność przekonań
z rzerzywistym stanem rzeczy i dla subjektywistów jest ostatecznie
także istotą prawdy, jak to n.p. u Spencera jest widocznem. |Tok myśle
nia musi odpowiadać stosunkom rzeczy zewnętrznych|. Otóż subjektywista
nie ma prawa twierdzić, że ewolucya się kiedykolwiek odbywała, nie ma
prawa twierdzić, że taka lub inna organizacya psycho-fizyczna istnieje;
może tylko mówić, że może ona jest także w rzeczywistości, skoro jest
psychologicznie zmuszony przyjmować ją, może ta organizacya jest w
rzeczywistości całkiem inną, a wtedy to, na czem się jego teorye opie
rają nie może się ostać o teorya same upadają. Jeżeli więc subjekty-
wizm ma mieć racyę wtedy prowadzi do zupełnego sceptycyzmu, w którym
wszelkie twierdzenia stają się nie możliwe; może wtey tylko twierdzić,
że musi tak wierzyć, ale czy to prawda, tego nie wie,. Dla tego też
trzeba trzymać się przedmiotowej konieczności z całą stanowczością,
trzeba uznawać, że pewne przedmioty muszą być za rzedzywiste uznane,
inne za rzeczywiste uznane być nie mogą, a gdy się w tedy sądy uznają
ce lub nieuznające tych przedmiotów uważa za prawdziwe, wtedy pozostaje
się w zgodzie z sobą samym. Subjektywizm prowadzi bowiem do sprzeczności

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Idealizm sceptyczny.

O idealiźmie mówi się w życiu, w metafizyce, w teoryi poznania, w etyce, w estetyce. Schopenhauer mówi wprost o nadużywaniu tego wyrazu. Mówi się nawet o całej idealistycznej filozofii, rozumiejąc przez to kierunek fil. po Kancie w Niemczech przez Fichtego, Schellinga i Hegla reprezentowanym. Historyę idealizmu w każdym z wspomnianych kierunków napisał Willmann; jest to rodzaj pendant do Historyi materyalizmu Langego. Nas tutaj obchodzi idealizm teoryo-poznawczy. I to tylko o tyle, o ile nie wynika wprost z pewnego kierunku metafizycznego. Dlatego też mówimy o idealiźmie sceptycznym. Więc cóż to jest ? Aby zrozumieć, musimy cokolwiek zająć się także samym idealizmem i realizmem.

I Idealizm, od idea w najogólniejszem znaczeniu: myśl. Sprowadza wszystko do myślenia, do czynników duchowych. Wedle niego nie ma innych przedmiotów, jak właśnie duchowych; wszystko jest tylko czemś duchowym. Ale tu zaraz dwa kierunki się wyróżniają: idealizm podmiotowy i przedmiotowy. |Wieloznaczność tych wyrazów|. Podmiotowym, jeżeli uzbaje się owe przedmioty duchowe za przynależne jako objawy do pewnego ducha, do jakiegoś podmiotu; przedmiotowy, jeżeli przedmioty mają charakter duchowy, ale jeżeli się ich nie uważa za czynności, objawy psychiczne

http://rcin.org.pl/ifis/

V Chodzi tu o to, czem są przedmioty, przez nas przedstawiane, o których wydajemy sądy, o stosunek tych przedmiotów do naszego umysłu.

http://rcin.org.pl/ifis/

jakiegoś podmiotu. ~~Od~~ Idealizm przedmiotowego, reprezezentowanego przez Platona albo Leibniza a zwanego także spirytualizmem, ~~możemy tu abstrahować~~; to kwestya metafizyczna, ~~a nie teoryopoznawcza;~~ nasz dla teoryi poznania stoi on na równi z realizmem. Realizm bowiem przyjmuje przedmioty taksamo różne od naszego umysłu, poza naszym umysłem leżące, jak idealizm, tylko że przedmioty te wedle realizmu nie są czemś duchowym, lecz czemś materyalnem. ~~Jest to~~ Tu widzimy pogląd potocznego życia przede wszystkiem znany pod nazwą realizmu naiwnego. Są więc przedmioty rzeczywiste, a nasze wyobrażenia i pojęciasą odbiciem, odzwierciedleniem tych przedmiotów w naszym umyśle. Na tym stanowisku stoi n.p. Leibniz. Monada, umysł nasz odzwierciedla w sobie cały wszechświat; to, co o tym świecie sądzimy na podstawie naszych wyobrażeń, jest też prawdą o tym świecie, ponieważ właśnie nasze wyobrażenia są wiernem odbiciem świata. ~~A ta k sm~~ A taksamo i ralizm naiwny. Więc tutaj wszystko byłoby w porządku. Przedmioty pewne wymagają konieczne, by je uznawać, inne by im zaprzeczać, a te nasze sądy zgadzają się doskonale z rzeczywistością, ponieważ przedmioty, które sobie przedstawiamy, są właśnie tymi przedmiotami rzeczywistymi. - Tak samo też i idealizm podmiotowy nie nastręcza żadnych trudności teoryi poznania i naszemu kryteryum; wedlen

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

niego bowiem wszystkie przez nas przedstawione przedmioty nie są niczem innem, jak wytworami naszego ducha, poza niemi nie ma nic, a zatem nie ma też pytania, czy się sądy nasze zgadzają z przedmiotami pozaumysłowymi; jest tylko rzeczą całkiem zrozumiałą, że się zgadzają z przedmiotami przedstawionymi, które są przecież wedle założenia przedmiotami wytworzonymi przez nas umysł i tylko w nim mają swój byt. To też nigdy się nie łączy z jednym z trzech wymienionych stanowisk |solipsyzm, spirytualizm i naiwny realizm| żaden sceptycyzm. Kryterum konieczności przedmiotowej czyli myślowej tu na żaden zarzuty nie bywa wystawione. ||

Inaczej jednak ma się rzecz z realizmem krytycznym i z idealizmem sceptycznym . One zgadzają się w tem twierdzeniu, które ich w ogóle sprowadza do jednego wspólnego mianownika, mianowicie w tem, że zaprzeczają zgodności naszych przedmiotów , przez nas przedstawionych z przedmiotami istniejącemi faktycznie, a stąd prosty wniosek, że chociaż przedmiotowa konieczność jest kryteryum prawdy dla tych przedmiotów przedstawionych i dla naszych sądów o nich, przecież nie wiadomo, czy te sądy nasze zgodne są z przedmiotami rozważanymi niezależnie od naszych wyobrażeń i pojęć i jako takimi dla nas nie przystępnych. Czyli innymi słowy: przedmioty, o których wydajemy sądy, są przedmiotami przez nas prze

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

stawionymi. To, że my, chcąc o nich sądzić, musimyje sobie przedstawiać zabarwia je podmiot[illegible]o; nigdy więc sądów o sam[illegible]h przedmiotach faktycz nych niewydajwmy, lecz tylko o przedmiotach takich, jakimi się nam prze stawiają, jakimi są dla nas. Dlatego fenomenalizm, od fainomai, zdawać się, bo sądzimy o przedmiotach takich, jakimi się nam być zdają, nie wiedząc, czy one w istocie też są takiemi, jakiemi nam się być zdają. Nazywamy to stanowisko idealizmem |sceptycsnym|, ponieważ ono kładzie nacisk na podmiotowym nasz własny myślowy charakter przedsatwionych i sądzonych przez nas podmiotów. Nazwę realizmu krytycznego przyjmuje ten kierunek w teoryi poznania, jeżeli łączy się z przypuszczeniem metafizycznym, iż poza przedmiotami przez nas przedstawionymi istnieją inne, rzeczywiste, od naszego umysłu zupełnie odrębne przedmioty, których przejawami są przedmioty przedstawione ; fenomenalizmem nazywa się wtedy, jeżeli twierdzi, żete przdmioty są dla nas nie poznawalne; z poj mowaniem tych przedmiotów faktycznych jako czegoś duchowego nie łączy się sceptycyzm. Teraz rozumiemy, czem jest owa rzecz sama w sobie, o której nawet mówi się często , nie zajmując się filozofią. Jest to przedmiot rozważany niezawiśle od naszego przedstawiania; zawisły od niego, czyli przedmiot przez nas przedstawiony nazywa się zjawiskiem, fainomenon. Zobaczmy teraz tę całą kwestyę krytycznie.

http://rcin.org.pl/ifis/

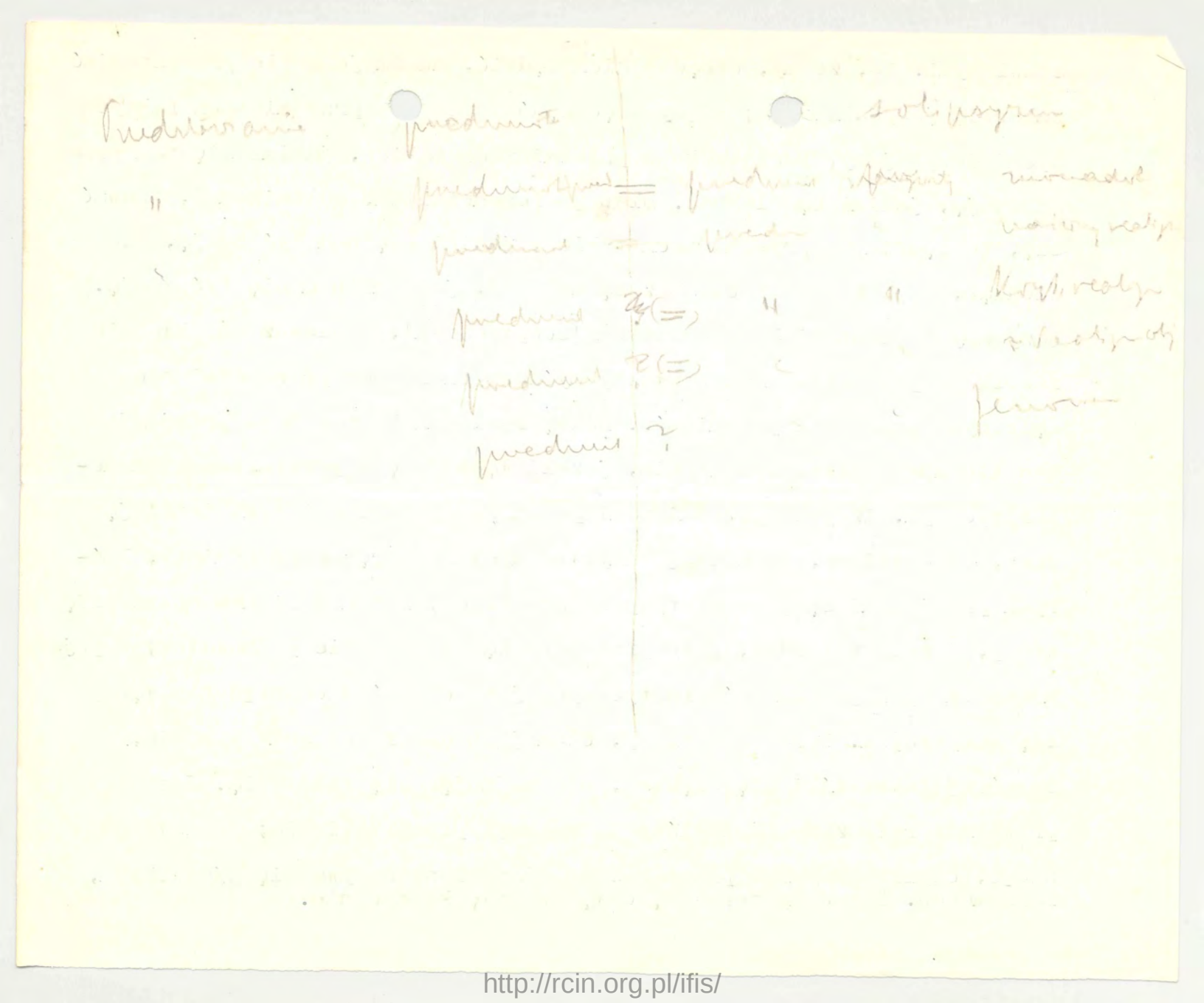

Przedstawianie	przedmiotu			solipsyzm
"	przedmiot przed	=	przedmiot	[illegible] monadol
	przedmiot	=	przedm	naiwny realizm
	przedmiot	?(=)	"	" Kryt. realizm
	przedmiot	?(=)	"	z realizm obj
	przedmiot	?		jeszcze

http://rcin.org.pl/ifis/

Przedewszystkiem kwestya, czy nie można zadowolić się stanowiskiem naiwnego realizmu i dlaczego ? Różne powody: 1. ~~Są ludzie ślepi; inni głu si; itp. ci nic nie wiedzą o tem, że otaczający nas świat posiada bar wy, głosy;~~ 1. Podmiotowość jakości zmysłowych. Już znany fizyk Galileo Galileo rzróżniał dwojakie cechy w ciałach otaczającego nas świata: istotne i przypadkowe: Do pierwszych: kształt, względne rozmiary, miejsce, czas, ruch albo spoczynek, ilość i stykanie się z innemi ciałami. To są cechy, tkwiące istotnie w przedmiotach. Ale że coś jest czerwonem lub białem, że wydaje woń przyjemną albo przykrą, to wszystko s nie są istotne cechy tych ciał, lecz to są sposoby, w jakie ciała na nasze zmysły działaja. Locke wprowadził to zozróżnienie w teoryą poznania pod nazwą pierwotnych, zasadniczych cech i cech pochodnych. Odtąd zwykle tak, że cechy pierwotne posiadją istnienie przedmiotowe, że są, podczas gdy cechy podmiotowe "istnieją tylko w umyśle", są wytworem oddziaływania przedmiotów na nasze zmysły. Co za powody? Te, że przypuszczenie, kjakoby owe drugorzędne cechy istniały crzeczywiście, prowadzi do sprzeczności. Znany przykład Locke'a. Inaczej więc działa na eten zmysł, inaczej na ten sam zmysł u innego człowieka, a wtedy sprzeczność usunięta. To też realizm naiwny wymaga pewnej korektury; gdy ją przeprowadzimy,

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

mamy t.zw. krytyczny realizm. To sposób, w jaki wedel przykładu Galiele usza dzisiaj albo przynajmnig do niedawna nauko przyrodnicze zapatrywa ły się na stosunek przedstawionych przez nas przedmiotów do istniejącyn rzeczywiście przedmiotów. Przedmioty te nie posiadają więc ani barw, ani woni, nie dzwięczą , nie dą ani zimne ani ciepłe, lecz to wszystko jest jakoby halucynacyą naszą, to jest wytwór działania przedmiotów na zmysły. Gdy nie ma zmysłów, nie ma też barw etc. A przy innych zmysłach mogą i barwy być całkiem inne |daltonizm|, albo też być czemś innem zastąpione | u ślepych dotykiem|. Przedmioty istniejące posiadają jedy nie kształt, , rozmiar, trwanie, ruch albo spoczynek, co najwyżej jesz cze pewne siły itp. To jest dziś pogląd t.zw. wykształconego człowieka, który uczył się w szkołach sokolwiek więcg fizyki i nad temi kwestyami się zastanawia. Taki krytyczny albo przyrodniczy realizm ma tę zaletę, iż nie prowadzi nas tak oczywiście do sprzeczności jak by się to ma miejsce przy realiźmie naiwnym. Ale są jeszcze inne powody dla obalenia naiwnego realizmu. 2. Fakt istnienia takzw. progu podniety i progu różnicy. Gdyby wyobrażenia były wiernem odźwierciadleniem przedmiotów, wtedy kazdej podniecie musiałby odpowiadać pewień czynnik w ywobrażeniu. Tymczasem istnieje mnóstwo podniet, działających na zmysły, któe jednak nie wywołują żadnego wrażenia. Są to podniety poniżej progu

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

leżące. Tak samo z progiem różnicy. A zatem przedmioty rzeczywiście istniejące różnią się od [illegible]h wyglądu dla nas. 3. O t[illegible] różnicy pouczają nas odkrycia, robione ustawicznie zapomocą coraz to doskonalszych intrumentów obserwacyjnych. Mikroskopy i teleskopy okazują nam cechy i czynniki, o których nam się przedtem nie śniło"; czyż więc nie jest całkiem naturalnem przypuszczenie, że może nam się jeszcze wiele innych rzeczy w przyszłości okazać, o których dziś nie wiemy, że więc nasze wyobrażenia i pojęcia przedmiotów będą ulegały ciągłej korekturze, a któż nam ręczy, że ta konieczna korektura w danej chwili jest skończona i nie będzie musiała następnego dnia uledz ponowej poprawce? Z tych wszystkich powodów nie da się utrzymać przekonanie, że nasze wyobrażenia przedmiotów zfadzają się z przedmiotami rzeczywiście istniejącemi, i dlatego też sądząc zp przedmiotową koniecznością o nich, nie sądzimy o rzeczywistych przedmiotach, lecz jedynie o przedmiotach naszych wyobrażeń.

Takie same rozumowanie da się przeprowadzić względem przedmiotowego idealizmu. I on twierdzi, że przedmioty rzeczywiste są odmienne od tego jak nam się okazują , ponieważ przypisuje im wyłącznie naturę duchową. Sądzą więc o nich, taksamo nie sądzimy na podst Wyfdając tedy sądy o przedmiotach, które sobie przedstawiamy, nie wydajemy sądów o przedmio-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

rzeczywistych, lecz o przedmiotach przez nas przedstawionych, od których rzeczywiste przedmioty wielce się różnią. Możnaby jednak w obronie prawdziwości naszych sądów powiedzeić, że są one niezgodne z rzeczywsitością, jak długo pozostajemy na stanowisku naiwnego realizmu ~~albo przedmiotowego idealizmu;~~ skoro zaś przeprowadzimy korekturę tego realizmu, przemieniając go w krytyczny realizm, albo skoro przyjmiemy stanowisko przedmiotowego idealizmu á la Leihbniz, wtedy te trudności znikają. Wtedy bowiem zamiast wyobrażeń nam narzuconych mamy pojęcia przedmiotów poprawne, a wtedy nasze sądy tyczą się tych pojęć rzeczywistych przedmiotów i zarzut opdada. Ale ta pociecha nic nie warta. Po pierwsze bowiem te pojęcia są utworzone na podstawie naszych wyobrażeń, więc i one są podmiotowo zabarwione; po drugie zaś i te pojęcia są wytworem naszego umysłu, dokonanego wedle praw tego umysłu, a jakimi są przedmioty same w sobie, bez względu na nasz sposób przedstawiania ich sobie i teraz nie wiemy, ponieważ i teraz te przedmioty okazują nam się tylko jako przedmioty naszych pojęćm a nigdy niezależnie od tych pojęć. Tym więc sposobm dochodzimy do fenomenalizmu a ten właśnie nam mówi, że o przedmiotach samych w sobie nic a nic nie wiemy. Jest to najkonsekwentniej przeprowadzony typ idealizmu sceptycznego i dlatego tyczne rozpatrzenia realizmu krytycznego, który jest poprostu tylko

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Na podstawie rozróAnienia formy i treści naszej wiedzy może teraz Kant odpowiedzieć na pyta[illegible]e , jaką doniosłość ma kr[illegible]eryum prawdy, polegające na przedmiotowej konieczności naszych sądów. A odpowiedź jego ma właśnie charakter sceptycznego idealizmu. Aby to zrozumieć, musimy się zapoznać z Kantowskim podziałem sądów. Aprioryczne i aposteyoryczne. Drugie to sądy z doświadczenia czerpane i na doświadczeniu oparte. N.p. Zwierzęta ssące mają krwe ciepłą. Ale sądy te nieposiadają konie[illegible]czności Żaden sąd na doświadczeniu oparty konieczności nie posiada. Są to albo stwierdzenia faktów, albo uogólnienia, które przy dalszym postępie wiedzy mogą się okazać mylnymi. Konieczność posiadają tylko sądy aprioryczne, który wydajemy wprawdzie dopiero wtedy, gdy miało w nas miejsce doświadczenie, ale których prawdziwość nie na doświadczeniu się opiera, lecz od niego jest niezawisła i nie ulega wątpliwości wobec możności jaknajliczniejszych późniejszych doświadczeń. N.p. cześć mniejsza od całości, dwa i jeden jest trzy, kwadrat jest prostokątem o równych bokach. Więc konieczność tych sądów polega na ich aprioryczności. Ale sądy aprioryczne są dwojakie: analityczne i syntetyczne. Analityczne te, których orzeczenie było już zawarte domyślnie w podmiocie. Kanta przykład: ciała są rozciągłe. Albo sąd o kwadracie. Sądy te nie dają nam nowej wiedzy, lecz tylko rozkładają pojęcie podmiotu, wyjaśniają je.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Są t.zw. Erläuterungsurteile. Ponieważ orzeczenie jest tylko powtórzeniem niejako podmiotu więc prawdziwość i konieczność tych sądów opiera się na zasadzei sprzeczności. Kładąc ten podmiot, nie można niekłaść orzeczenie, które przecież w podmiocie już jest zawarte. Z tych sądów mimo ich niewątpliwej prawdy korzyści dla poznawania, dla wiezy właściwie niema. Dalej syntetyczne a posteriori. To sądy, które nie opierają się na doświadczeniu, są aprioryczne, są konieczne przedmiotowo, ale w orzeczeniu jest zawarte coś więcej aniżeli w podmiocie było, Ich p orzeczenie jest czemś do podmiotu dodanem, jest nietylko rozwinięciem podmiotu, ale złączeniem nowego pojęcie z pojęciem podmiotu. Dlatego są one syntetyczne. Syntet ycznym jest także każdy sąd na doświadczeniu oparty. N.p. Ogień piecze. Ale to syntetyczny aposteriori. Brak mu konieczności; są wypadki, w których ogień niepiecze, są wypadki, że ktoś moze o prawdzie tych sądów wątpić. Otóż po tych definicyach i wyjaśnieniach stawia Kant kwestyę tak: Jeżeli w sądach syntetycznych do podmiotu coś nowego dodajemy, łączymy z nim nowe pojęcie, to musi to mieć jakąś podstawę, coś nas do tego musi uprawniać. Odpowiedź co f do synt. a posteriori łatwa: podtsawą jest doświadczenie. Ale czemże jest podstawa w synt. apriori? Coś musi być, na razie nieznane, jakieś x. Tego X

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Kant szuka w Krytyce czystego rozumu. A ponieważ bywają przytoczone trzy rodzaje sądów syntetycznych apriori, więc ta jaki też problemat w Krytyce: jak powstają sądy synt. apriori w matematyce, jak w filozofii przyrody, jak w metafizyce. Odpowiedź właśnie daje rozróżnienie formy i treści wiedzy, wyobrażeń, pojęć etc. Aby pozostać przy formach wyobrażania, to czas i przestrzeń są czemś apriorycznem; są to formy wyobr, czyli t.zw. czyste wyobrażenia reine Ansch. Mianowicie Kant mówi: to, co w wyobrażeniach odpowiada wrażeniom, to materya wyobr.; to jednak, o sprawia, że przedmioty okazują się w pewnym układzie, w pewnych stosunkach, to jest formą. Czas dla przedmiotów doświadczenia wewnętrznego i pośrednio zewnętrznego, przestrzeń dla przedmiotów zewnętrznych. Otóż ponieważ w czasie i przestrzeni wszystkie przedmioty wyobrażone się układają, ponieważ dalej czs i przestrzeń nie są nam dane ~~jako~~ zapomocą wrażeń, ~~ponieważ~~ wszak każde wrażenie występuje już ujęte w tę formę przeto czas i przestrzń muszą być dane w samem wyobrażaniu, jako coś, z czem do odbierania wrażeń już przystępujemy. Słowa Kanta: "To, co nadaje wrażeniom pewien układ, to, co przedstawia je nam w pewnej formie, samo nie może być znowu wrażeniem; dlatwgo też wrażenia czyli treść przedmiotu każdego dana nam jest aposteriori, , forma ich musi jednak ~~też~~ być gotową w umyśle apriorii można ją rozważać niezależnie od wszel

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

kich wrażeń. " Albo inaczej: Wszelkie wrażenie lokalizujemy, rzutujemy w jakimś miejscu, w [illegible]ści przestrzeni"; więc p[illegible]strzeń musi nam być dana przed wrażeniem. - Stąd wynika: Czas i przestrzeń nie istnieją ani same dla siebie, ani też niesą jakimiś cechami przedmiotów, lecz są wyłącznie podmiotowymi warunkami wyobrażania przedmiotów, są podmiotowymi formami, wkrtorych nam się przedmioty przedstawiają. Stąd ważny wniosek: Wrażenia są czemś zupełnie podmootwem; coś na zmysły działa, i wrażenia wywołuje, ale jakości tych wrażeń poza umysłem nieistnieją. To kjuz Galilei, Descartes, Locke itd. Kant mówi: także i te matematyczne własności przedmiotów ,ich stosunki przestrzenne, ruch i spoczynek jest czemś podmiotowem, jest sposobem, w jaki nam się przedstawiają przedmioty, są formami wyobrażania, tak że taraz staje się nam zrozumiałem słowo Schopenhauera: Świat cały jest mojem wyobrazeniem, to znaczy: Swiat jest dla mnie takim, jakim ja go sobie wyobrażam, ale jakim on jest sam w sobie, bez domieszki tego wszystkiego, co wskutwk mego wyobrażania go przypisuję mu, tego nie wiem. I Kant myśl tę wypowiada bardzo wyraźnie:"Wszystkie nasze wyobrażenia są tylko sposobem, w jaki my sobie przedmioty przedstawiamy; przedmioty, które sobie wyobrażamy, same w sobie nie są tem, za co je na podstawie naszych wyobrażeń mamy; stosunki między nimi zachodzące także niesą takimi, jakimi nam się pr

http://rcin.org.pl/ifis/

V Kant zastrzega się przeciw postawieniu czasu i przestrzeni na równi z „jakimkolwiek" [illegible] ale to zastrzeżenie nie ma zasadniczego znaczenia

http://rcin.org.pl/ifis/

przedstawiają; gdy więc abstrahujemy od naszego podmiotu albo od podmiotowych własności naszych zmysłów, wtedy znikają wszelkie własności przedmiotów , wszelkie ich stosunki w czasie i w przestrzeni, a nawet sam czas i sama przestrzeń, ponieważ nie mogą istnieć same dla siebie, lecz tylko jako coś, co nam się przedstawia. "Jak się rzecz ma z przedmiotami samymi w sobie, niezależnymi od naszego doznawanych przez nas wrażeń, to pozostaje dla nas wieczną tajemnicą. Znamy tylko sposób, w jaki my je spostrzegamy, sposób nam właściwy, który nie koniecznie przysługuje wszystkim istotom, lez tylko nam ludziom"."Czem są przedmioty same w sobie, tego nie dowidzielibyśmy się nawet zapomocą najdalej posuniętego poznania tego, co nam się w naszych wyobraźrniacy przedstawia" Przedmioty tedy, które się w naszych wyobrażeniach nam przedstawiają, wcale nie istnieją; to, co istnieje, jest czemś zupełnie od tych przedmiotów różnem; przedmioty ~~są ty~~ naszych wyobrażeń są tylko czemś podmiotowem, są tylko fainomena, są zjaiwksami, są czemś, co nam się w umyśle zjawia, ale nie są tem, co naprawdę istnieje. To, do na prawdę istnieje, pozostaje dla nas niesostępne, wszystko tylko wyonbrażamy sobie takim, jakim nam się przedstawia. | Zdawałoby się więc, że całe kryteryum przedmiotowej konieczności na nic, że nie ma sądów, któremogły by być uaważane za prawdziwe, że wszystko kończy się sceptycyzmem. Ale

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

od takiej konsekwencyi wybawia nas właśnie aprioryczność czasu i prze-
strzeni. Wprawdzie c[illegible] i przestrzeń posiadają [illegible]ko formami zjawisk,
a rzeczom samym w sobie nieprzysługują; ale przysługują one właśnie
przedmiotom, które sobie przedstawiamy. Kant nazywa to empiryczną rze-
czywistością czasu i przestrzenie, ponieważ wszystko, cokolwiek nam w
doświadczeniu jest danem, wśniew czasie i przestrzeni jest danem i
inaczej przez nas wyobrażonem być niemoże. Ponieważ jednak rzeczom sa-
mym w sobie nimoże przypisywać cech przestrzennych i czasowych, przeto
mówi Kant o transcendentalnej idealności czasu i przestrzeni; gdy prze
kraczamy dziedzinę doświadczenia, wtedy czas i przestrzeń tracą wszelkie
znaczenie. Ale w dziedzinie przedmiotów przez nas przedstawionych, w
dziedzinie zjawisk czas i przestrzeń jest czemś nie unieknionem; i to
nam umożliwia odpowiedź na pytanie, w jaki sposób są możliwe mimo
wszystko sądy syntetyczne apriori. Jak bowiem o przedmiotach wyobrażenia
możemy wydawać sądy synt. apost. na podstawie doświadczenia, które po-
zwala nam orzekać o przedmiotach to, co w doświadczeniu nam jest dane,
tak nierozerwalna od nich forma przestrzeni i czasu pozwala nam o nich
orzekać to wszystko, co w tych formach jest zawarte. A ponieważ formy
te są aprioryczne, ponieważ istnieją w nas przed wszel em doświadcze-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

niem i niezależnie od niego, przeto to, co orzekamy o przedmiotach wyobrażonych na podstawie tych form wyobrażania, jest o nich prawdą bez względu na doświadczenie, , niezależnie od niego. N.p. linia prosta jest najkrótszem połączeniem dwóch punktów. Twierdzę to nie na podstawie doświadczenia, lecz na podstawie t.zw. czystego wyobrażania, na podstawie formy przestrzeni. Cokolwiek więc pod tą formę mi się przedstawi, - a przedstawia mi się cały świat zewnętrzny pod nią - o tem także będę mógł powiedzieć, że do tego twierdzenia się stosuje. Dlatego też wszędzie w świecie zewnętrznem tak się rzecz ma. Notabene w świecie zewnętrznie wyobrażonym. Ale innego nieznamy. Inny dla nas nie istnieje. Porównanie z niebieskimi okularami. Owe czyste wyobrażanie jest więc tem X dla sądów syntetycznych apriori w matematyce. . Z formy przestrzeni bowiem wynikają sądy geometryczne z czasu pewne sądy o samym czasie |n.p. że czas ma tylko jeden wymiar, że różne czasy nie równoczesnie, lecz tylko po sobie istnieć mogą,| także sądy ogólnej foronomii i sądy arytmetyczne. Te ostatnie dlatego, że poszczególne ilości powstają przez sukcesywne dodawanie jednostek. || To samo co tutaj o czasie. przestrzeni i opartych na nich synt. sądach a priori, to też o pojęciach zasadniczych, o kategoryach i opartych na nich sądach. Rozprowadzić szerzej.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Stąd znowu wniosek, że prawo bezwładności, albo prawo przyczynowości są ważne, muszą być uznane dla przedmiotów tych, które nam się w naszym wyobrażeniach i pojęciach przedstawiają, ale niewiadomo, co z nimi jest wobec rzeczy samych w sobie, a raczej wiadomo, że tam niemają zastosowania bo są tylko czemś w naszym umyśle apriorycznem. Podobnie też idee. Jak kategorye służą do uporządkowania materyału wyobrażeń, tak idee dokonują najwyższych syntez, ale znowu są tylko czynnikami te syntezy dokonującymi, a nie mają znaczenia poza tem, co syntetyzują.

Na czemże więc polega teraz sceptyczny idealizm, który znajduje w Kantowskiej teoryi poznania, w fenomenaliźmie albo transcendentalnem idealiźmie najczystszy wyraz ? Na tem, że uznaje kryteryum prawdy, polegające na przedmiotowej konieczności, ale ogranicza jego znaczenie tylko do przedmiotów w tem znaczeniu, w jakiem one są przedmiotami naszych wyobrażeń i pojęć. O tem, co sobie wyobrażamy, możemy wydawać cały szereg sądów, prawdziwych niewątpliwych; ale sądy te nie mają żadnego znaczenia dla rzeczywistego bytu, dla tego, co istnieje niezależnie od naszego wyobrażania. Kant ogromnie wielkie znaczenie przypisuje temu rozwiązaniu kwestyi. Prawda zgodnością sądów z rzeczywistością, ~~Ale~~ zgodnością tego, co o przedmiotach sądzimy, z tymi przedmiotami. ~~Ale~~ Przed nim

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

mówio o tak: Nasze wyobrażenia, pojęcia i sądy są odźwierciedleniem świata rzeczywistego, one wedleniego się formują i do niwgo się zastosowują; dlatego zachodzi zgodność między niemi i rzeczywsitością. Ale Kant mówi odwrotnie: Przedmioty wyobrażeń , pojęć i sądów do tych czynności i do naszego umysłu się zastosowują; dlatego zachodzi zgodność między wyobrażeniem etc. a jego przedmiotem. Porównywa to z swoje odkrycie do odkrycia Kopernika. Wyjaśnić nazwę idealizmu sceptycznego.

Na takim stanowisku stoi dziś cała szkoła nowokantystów. Lange, Riehl, a i Helmholtz tu należy. Łączy się z tem wszystkiem zaprzeczenie możliwości metafizyki ./ Ale także wiele przeciwników. Krytyka bardzo się niemiłosiernie niekiedy z Kantem obchodzi. Otóż jak się rzecz ma? Jeżeli Kant ma racyę, wtedy tak : Uznajemy za prawdę wszystkie sądy przedmiotowo konieczne, czy też one są analitycznemi, czy też syntetycznemi apriori; orzekamy więc wiele rzeczy niewątpiąc o tem, że mamy słuszność. Jesteśmy więc zdolni do wydawania prawdziwych sądów, posiadamy wiedzę. Ale wiedza ta tyczy się nie tego, co jest w istocie, lecz tego, co nam się być przedstawia i co jest całkiem odmienne od tego, co w istocie jest. Ale to nic nie szkodzi, ponieważ i tak mamy zawsze tylko do czynienia z tem, co nam się być przedstawia, a z rzeczami samymi w so-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

bie nigdy się niespotykamy, nigdy do czynienia nie mamy. Przeciwko takiemu pojmowaniu poz[illegible]wania , wiedzy, prawdy i [illegible]zedmiotowej konieczności trzeba jednak podnieść dość poważne zarzuty: 1. Już mówiąc o subjektywiźmie, wskazałem, że Kant niezawsze bierze przedmiotową konieczno sądów w ich właściwem znaczeniu, lecz mimowoli nieraz podsuwa znaczenie konieczności podmiotowej, że mówi o konieczności sądzenia, wynikającej z naszej organizacyi umysłowej. 2. Cała podstawa poszukiwań Kantowskin ich punkt wyjścia, owe sądy syntetyczne apriori są z palca wyssane. Nie ma ich wcale. To kwestya ważna i dlatego przy niej się zatrzymamy. Już Locke, Hume i Leibniz rozróżniali sądy analityczne i syntetyczne, aprioryczne i aposteriorycznechociaż nie wszyscy temi nazwami się posługiwali. A określenie tycz pojęć rozmaicie bywa podane. Przeciw określeniu Kanta podnosi się ten zarzut, że on nieliczy się z możnością, że dla jednych ten sam sąd możebyć analityczny, dla drugich Tu jednak chodzi o to, że Szczegółowy tego dowódu może być w różny sposób przeprowadzony; tutaj wystarczy wskazać, że same przez Kanta podane przykłady nie są wcale dowodm istnienia takich sądów. Bo : 7 a 5 jest dwanaście. Sąd opiera się wprost na dejfinicyi pojęć w nim zawartcy. Jest zgoła analityczny. Taksamo : linia prosta jest najkrótszem połączeniem dwóch punktów. Co znaczy prosta: Linia o stałym, niezmiennym

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

kierunku. Kierunke zaś pozostaje w bliskim związku z odległością. Proszę bowiem zważyć: O kierunku i o odległości mowa tylko tam, gdzie mamy dwa punkty. Dwa punkty różnią się niczem innem, jak tylko swem położeniem w przestrzeni, różną determinacyą przestrzenną. Wskutek tego różnego położenia zachodzi między niemi stosunek w przestrzeni. Stosunek ten jest złożonyz dwóch innych stosunków. |Podobnie jak n.p. stosunek przystawania złożony z równoszi i podobieństwa|. Mianowicie ze stosunku odległości i ze stosunku kierunku, w jakim jeden punkt leży względem drugiego. Mając bowiem te dwa dane, można odrazu oznaczyć wzajemne położenie obu punktów. Mamy tu więc już związek między kierunkiem a odległością. Teraz dalej: Gdyby kierunek, w którym jeden punkt leży względem drugiego, nie był ten sam, to jest, gdyby linia łącząca oba punkty niebyła prostą, wtedy by kierunek łączył nie tylko Przypuśćmy , że linia prosta nie jest najkrótszym połączeniem dwóch punktów. To znaczy, że są inne krótsze. Wtedy Te krótsze połączenia będą krzywymy liniami | |wedle założenia|Są krzywemi, to znaczy, że kierunek przynajmniej raz się zmienia. Ale jeżeli kierunek się zmienia, wtedy nie jest to połączenie między dwoma punktami, ponieważ mamy wtedy nie jeden składnikowy stosunek obok ogległości |która ma być jedną| lecz dwa: kierunek z

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

początku i potem dalszy kierunek do końca. Mielibyśmy wtedy jeden stosunek złożony: różni położenia, ale ten stosunek złożony zawierałby jeden składnik, mianowicie kierunek podwójnie, z dwóch różnych stosunków złożonych. A to absurd. Więc to twierdzenia wcale nie jest bezpośrednio oczywiste, lecz da się dowieść na podstawie definicyi, taksamo jak owe 7 i 5 jest dwanaście. Tyle co do sądów matematycznych. A co do sądów z reine Naturwissenschaft, wystarczy wskazać na sądy o bezwładności | indukcya| i na sądy przyczynowości, instynktowe ale przyjęte jako praktyczne, animistyczny wpływ, by wykazać, że wcale nawet nie są apriory czne. Więc cała ta podstawa kwestyi na nic. Sądów synrt. w apr. niema.

5. ~~Ale pominąwszy nawet to, dadzą się podnieść inne. R dmiotowość czasu~~ Kant całkiem błądzi, stawiając na równi doświadczenie zewnętrzne z wewnętrznym. Mógłby jednak ktoś powiedzieć, że to świadczy tylko o błędnym punkcie wyjścia, podczas gdy wyniki zasadnicé mogą być prawdziwe mimo to. Na to odpowiadamy, że w krytycyzmie znajduje się kilka takich sprzeczności, które go w niwecz obracają. Mianowicie: 3. Wedle Kanta doświadczenie wenwętrzne o nic nie jest lepsze od doświadczenia zewnętrznego. Nasze zjawiska psychiczne są fenomena, są czemś, co nam się tylko tak przedstawia, ale tak niejest. Te wszystkie stany świadomości, te objawy zycai umysłowego, myśli nasze, uczucia, wyobrażenia id

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

są tak samo pozbawione realnego bytu, jak owe barwy, dźwięki, etc. Cały ich byt jest zjawiskowy, polega na tem, że rzecz sama w sobie, t.j. w tym wypadku dusza, bywa przez siebie pobudzoną do przedstawiania sobie tych wszystkich stanów, które jednak istnieją tylko jako przedmioty naszych wyobrażeń, naszego sodoświadczenia wewn. poza którem jest duchowa rzecz sama w sobie, dla nas niedostępna i na zawsze niepoznawalna. Otóż taki pogląd zawiera niewątpliwą sprzeczność wewnętrzną. Po pierwsze bowiem w twierdzeniu, że świat zjawisk fizycznych ma byt fenomenalny w naszym umyśle, że nam się jako taki przedstawia, mieści się przypuszczenie, że my go sobie przedstawiamy, że więc istnieje nasze przedstawienie świata zewnętrznego, a nie tylko zdaje się istnieć. Tymczasem nasze przedstawianie jak wszystkie objawy życia umysłowego, ma mieć również tylko byt fenomenalny, ma nam się tylko przedstawiać, a wistocie rzeczy nie być. Oto pierwsza sprzecność. Druga istnieje w dziedzinie samego sdoświadczenia wenwętrznego. Powtarza się tu mianowicie ta sama historya. Jeżeli bowiem przedmioty doświadczenia wewnętrznego mają tylko byt fenomenalnym to przecież istnieją te przedstawienia, w których je sobie przedstawiamy. Ale i to przedstawienie nasze ma tylko fenomenalny byt, i nie istnieje w rzeczywistości. Mamy więc faktycznie taki stan rzeczy: Wszystkie przedmioty naszych sądów mają tylko

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

byt fenomenalny, to jest istnieją tylko jako przedmioty naszych przedstawień. Istnieje coś rzeczywiście ~~także~~ poza naszymi przedstawieniami, ale tego sobie nigdy nie przedstawiamy. To zaś, co sobie przedstawiamy, to nigdy nie istnieje. Do tych rzeczy, które sobie przedstawiamy, należą także nasze przedstawienia; i one więc nie istnieją gaktycznie, lecz istnieje rzeczywiście coś poza nimi, czego sobie jednak nigdy nie przedstawiamy. Aby coś mogło istnieć jako przedmiot przedstawienia, musi przecież istnieć samo przedstawienie; tymczasem i ono nie istnieje. To przypomina owe podanie indyjskie o świecie, którego istnienie w przestworze wszechświata tłumaczono tem, że spoczywa na słoniu, przyczem oczywiście nie wolno się już pytać, na czem spoczywa słoń. Są to wyniki wprost horendalne, do których w swych konsekwencyach dochodzi krytycyzm 4. Ale na tem nie koniec. Kant ogranicza znaczenie kryteryum prawdy do świata zjawisk. Musimy uznać za prawdę, co występuje w charakterze przedmiotowej konieczności; ale to, czego się nasze sądy tyczą, to nie istotna rzeczywistość, która całkiem inna od przedstawionych przez nas przedmiotów. Jak się więc rzecz ma ztem, co naprawdę jest, tego nie iwemy. A mimo to Kant bez szkrupułów wydaje sądy o tem, jak się rzecz ma z naszym rozumem, z naszą zdolnością poznawania, i bardzo by się obraził,

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

guyby mu ktoś powiedziła, że to bardzo ładne co on mówi, ale kto wie, czy się rzecz z rozumem etc ma w istocie tak, jak on to nam przedkłada. A jednak pytanie takie byłoby zupełnieuprawnione. Bo przecież cały pogląd Kanta spoczywa na przypuszczeniu o pewnej organizacyi naszych władz poznawczych, o istnieniu form apriorycznych, rzeczy samych w sobie itd. Któż może wiedzieć, czy to wszystko jest takiem, jak nam je Ka Kant wykłada? Przecież nasza organizacya umysłowa, to także tylko coś przez nas przedstawionego; jaką ona jest sama w sobie, tego wiedzieć nie możemy! 5. Przytem jeszcze druga sprzeczność. Dlaczego Kant przyjmuje istnienie rzeczy samej w sobie? Bo potrzebuje przyczyny, któraby w naszym umyśle wywoływała owe przedstawienia fenomenów. Ale tem samem podciąga on rzecz samą w sobie pod prawo przyczynowości, o którym sam twierdzi, że jako aprioryczna forma umysłu ma ono znaczenie tylko w świecie zjawisk! 6. A dalej, skoro Kant twierdzi, że rzecz sama w sobie jest dla nas niepoznawalna, jakiem prawem może mówić o niej, że jest całkiem inna od przedmiotów przez nas przedstawionych? Przecież mogłaby się rzecz mieć tak: Obraz w lustrze odbity nie istnieje. Ale wedle rodzaju lustra może być do pierwowzoru więcej lub mniej podobny, stosownie do tego, czy lustro jest wklęsłe, wypukłe czy też płaskie. Więc kto wie

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

czy nie jest z umysłem tak, jak z ~~rzeczą płaską~~? zwierciadłem płask kiem ? Stojąc konsekwentnie na gruncie krytycyzmu nie można nigdy zaprzeczyć zgodności między naszymi przedmiotami przedstawionymi a przedmiotami samymi w sobie, bo takie przeczenie zawiera już twierdzenie o rzeczach samych w sobie i tym samym wykracza przeciw zasadniczej zasadzie krytycyzmu.

Oto szereg argumentów, z których właściwie |od trzeciego począwszy| każdy wystarczy, by ten system obalić. Nie może nas to dziwić. Kto operuje kryteryum przedmiotowej konieczności, by znaczenie tego kryteryum obalić, ten musi się wikłać. Stoimy teraz, skądeśmy wyszli: Przedmiotowa konieczność jest kryteryum prawdy. Wobec sądów, posiadających to kryteryum, nie można żadnych podnieść zarzutów albo zastrzeżeń; jeżeli twierdzenie jakieś przedstawia się nam jako przedmiotow konieczne, wtedy musimy uznawać zgodność sądu z przedmiotami rzeczywistymi, inaczej nieuchronnie popadamy w sprzeczność, a więc przeciwko temu kryteryum wykraczamy. Subjektywizm prowadzi do sprzeczności, sceptyczny idealizm także, naiwny realizm utrzymać się nie da1, krytyczny realizm jest niekonsekwentny, przypisując istnienie jednym jakościom zmysłowym a zaprzeczając go drugim, idealizm ~~dogmatyczno-monadologiczny~~ spirytalistyczny staje albo na równi z realizmem naiwnym albo z krytycznym, więc cóż robić?

http://rcin.org.pl/ifis/

A jeżeli Kłos jak to czyni Kant, zaprzeczy wtedy tak: sąd zgodny nie z rzeczywistością, lecz z tem, co nam się o rzeczywistości wydaje! Ładne poznawanie, ładna prawda!

http://rcin.org.pl/ifis/

Na stanowisku Kanta wiȩd nie można stać; ale trzeba z jego teoryi wyciągnąć to, co ona ego i trwałego zawiera. zeba uniknąć jej głównych grzechów: Stawianie na równi doświadczenia zewnętrzengo i wewnętrznego. Jest bowiem bezpośrednio oczywistem, koniecznością przedmiotową odrazu widną, że zaprzeczyć temu, co doświadczenie wewnętrzne podaje, nie można. Inaczej bowiem wpada się w sprzeczność. Mianowicie, ~~że~~ jeżeli to nie istnieje, co w sobie spostrzegam, wtedy łudzę się. Ale to złudzenie moje, ten mylny sąd, iż to jest, co spostrzegam, także spostrzegam. Wszelako wedle Kanta i ten mylny sąd właściwie nie istnieje. Więc nie ma tego złudzenia itd. A że nam nie wolno wpaść w sprzeczność, to już na samym początku przyjęliśmy jako punkt wyjścia. Natomiast niema sprzeczności przynajmniej odrazu widocznej w zaprzeczeniu rzeczywistości przedmiotów zewnętrznego doświadczenia. Niejest bezpośrednio oczywistem, że ten t.zw. świat zewn. istnieje. Drugi błąd Kanta: Uważał za szereg sądów tyczących się przedmiotów świata zewn. za sądy apriorycznе. Prawo bezwładności, niezmienną ilość materyi itd. Uważał więc za sądy, które nie mogą być na doświadczeniu oparte. Musiał więc szukać dla nich innych podstaw, podczas gdy faktycznie to całkiem niepotrzebn A trzeci błąd zasadniczy: Z jednej strony zaprzeczenie możliwości metafizyki, wiedzy o ~~czemś~~ rzeczach samych w sobie, z drugiej strony nato-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

miast szereg twierdzeń o rzeczach samych w sobie i o ich stosunku do nas. Czwarty błąd: Zapomina, że wszystko co on twierdzi o świecie zewnętrznym jest prawdą tylko pod warunkiem, że prawdą to, co mówi o naszym umyśle i jego władzach; ale te twierdzenia trzeba właśnie wedle jego własnych zasad podać w wątpliwość. - Z drugiej strony trwała zdobycz: Podmiotowość czasu i przestrzeni. Co do przestrzeni naprzód: Już dawniej uzawano podmiotowość jakości drugorzędnych, ale uważano za rzeczywiste jakości pierworzędne. Więc wielkość, kształt, położenie, ruch i spoczynek itd. Nietrudno jednak wykazać, że te same powody, które tam za podmiotowością przemawiają i tutaj . Mianowicie głównym tam powodem było to, że uznanie rzeczywistości pewnych barw etc prowadzi do sprzeczności. Bo czyż owa woda jest zimna czy ciepła? Otóż taksamo i tutaj. Weźmy n.p. rozmiar. Jak wielkim jest ten pulpit? Z daleka czy z blizka? A w jakim oddaleniu ma swą prawdziwą wielkość? Albo kształt: Sześciobok wydaje się kołem z daleka; bliżej widziany wielobokiem; jeszcze bliżej, pod lupą ma o wiele więcej boków itd. Albo ruch ~~czyl~~ Wiadomo, jak to względne. Czy my się poruszamy? Tak, z ziemią razem; ale względem tych ścian nie. Jednym słowem, popadamy w takie same sprzeczności jak przy barwach, dźwiękach. Ale, można by powiedzieć: Jest wielka różnica. Wszak można sobie pomyśleć, że nie ma barw etc. Można sobie

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

pomyśleć, że wogóle nie ma nic pozanami, to przecież pozostaje przynajmniej próżna przestrze. Ale to twierdzenie jest błędstwem całkiem mylnego nipostazowania przestrzeni! Przez nipostazowania rozumi się nadawanie bytu rzeczywistego absrakcyi. Przestrzeń jest abstrakcyą. To znaczy, że pojęcie jej powstaje przez abstrakcyę. Mianowicie my nigdy nie napotykamy w przedmiotach samej przestrzeni, lecz zawsze przedmioty zajmujące pewne położenie w przestrzeni, zajmujące taką albo inną jej część. To znaczy, że przedmioty posiadają obok innych cech cały szereg cech przestrzennych. Mianowicie są to miejsca, które każdy punkt , każda część przedmiotu zajmuje. Taksamo, jak każdy przedmiot zmysłowy ma szereg barw, tak też ma i szereg miejsc. A jeżeli mówimy, że zajmuje miejsce | w liczbie pojedynczej|, to tak samo skrócenie, jak gdy mówimy, że ~~zajmuje~~ jest czerwony etc. Jeżeli teraz w myśli zniszczymy przedmiot, wtedy pozostaje miejsce po nim. Barwa zaś nie pozostaje. Ale tak w istocie niejest. Bo co to znaczy, że pozostaje miejsce? To, że tę cechę przestrzenną, którą miał przedtem nasz przedmiot, może teraz przyjąć jakikolwiek przedmiot inny. A to samo da się powiedzieć o barwie. Jeżeli zniszczymy przedmiot czerwony, to przecież nie niszczymy czerowności w ogóle, to jest tej cechy, którą inne przedmioty mogą jeszcze

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

posiadać. Czerwoność jest abstrakcyą, ale i miejsce jest abstrakcyą. Oznacza cechę przestrzenną dla siebie rozważaną, tak barwa czerwona oanzacza cechę bez związku z przdmiotem czerwonym rozwaaną. Tak jak barwy dla siebie nie istnieją, tak też i miejsca dla siebie nie istnieją. Są tylko przedmioty o pewnych barwach, i są też przedmioty w pewnych miejscach. I tak samo, jak wyraz barwa oznacza pojęcie ogólne, pod które wszystkie możliwe barwy podpadają, tak wyraz przestrzeń oznacza pojęcie, pod które wszystkie miejsca podpadają. Barwa, to ogół barw, przestrzeń, to ogół miejsc. - Ale teraz pytanie, dlaczego nipostazujemy przestrzeń, skoro nir nipostazujemy barwy? Przecież przestrzeń nie jest powszechniejszą cechą przedmiotów, jak barwa. Nietylko każdy przedmiot zmysłowy ma miejsce, ale każdy ma też ~~przestrzeń, ma miejscbarwę.~~ Musi być powód inny. Mianowicie: ~~Abstrakcya przy przestrzeni jest dalej posunięta aniżeli przy barwach. Barwy zawsze jeszcze występują w połączeniu z przestrzenią, ale przestrzeń~~ Przestrzenią in abstracto od dawna umysł ludzki operuje, w geometryi; o barwie tego powiedzieć nie można. Przywykliśmy uważać przestrzeń jako coś odrębnie istniejącego, a przy barwie do tego nie przywykliśmy. Dlatego przypisujemy też przestrzeni byt osobny. Ale to pomyłka. Faktycznie przestrzeń dla siebie nie istnieje, lecz jest abstrakcyą z przedmiotów zmysłowych. Skoro zaś

http://rcin.org.pl/ifis/

V Skoro tylko chcemy sobie wyobrazić miejsce oznaczone, musimy sobie w tem miejscu coś pomyśleć, choćby punkt.

http://rcin.org.pl/ifis/

nie istniej przestrzeń, to nie może też istnieć ruch. Ruch jest tylko zmianą miejsca, tak s[illegible]o jak jedna barwa może pr[illegible]chodzić w drugą. To dziś nie mal powszechnie uznane. Widoczne stąd, jak dalece stanowisko krytycznego realizmu nie da się utrzymać, ponieważ on właśnie hipostazuje geometryczno-mechaniczne cechy przedmiotów.

Jakże teraz ma się rzecz z czasem ? Niektórzy, uznając, że przestrzeń nie istnieje, mimo to wierzą w istnienie czasu. Dowodzą tak: Jeżeli czas jest tylko czemś przez nas pomyślanem, ale sam nie istnieje, wtedy przecież samo pomyślenie czasu wymaga czasu, a więc czas jest. Albo inny dowód: W doświadczeniu wewnętrznem spostrzegamy liczne zmiany. Co w doświadczeniu wewn. spostrzegamy, to też istnieje. Więc i zmiany istnieją. Ale zmiany mogą mieć miejsce tylko w czasie, więc i czas istnieje. ~~Przypatrzmy się pierwszemu dowodowi: Mówimy, że pomyślenie czasu wymaga czasu, tak samo jak mówimy, że ciało jakieś wypełniap rze strzeń. Z tego że tak mówimy, jeszcze nic nie wynika. Bo cóż to znaczy, że nasze myślenie wymaga czasu? Poprostu to, że każde zjawisko wewn.~~ istniejące jak zresztą każde zjawisko zewn. występuje obdarzone tą cechą, którą nazywamy trwaniem. Ale tu właśnie można by powiedzieć, że skoro zjaw. wewn. posiadają tę cechę, skoro ją w nich spostrzegany, to one też fak-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Przypatrzmy się dowodowi pierwszemu: Co to znaczy, że myślenie wymaga czasu? Znaczy to, że trwa pewień czas. Ponieważ więc trwa pewień czas, przeto czas musi istnieć, skoro istnieje myślenie. Kto jednak tak argumentuje, ten zapomina, że myślenie występuje obdarzone trwaniem, skoro myślenie nasze staje się przedmiotem naszego myślenia. Jakże jednak jest, gdy o myśleniu mojem nie myślę? Czy i wtedy jest ono obdarzone trwaniem? Kant by powiedział odrazu że nie. ~~Zobaczmy, czy miałby racyę.~~ Ale dowieść tego nie można, bo na to trzeba by przedstawiać sobie myślenie, a wtedy oczywiście występuje ono jako trwające pewień czas. Natomiast można wykazać, że te same znowu argumenty, które przeciw rzeczywistości cech przestrzennych i drugorzędnych jakości przytaczano, i tutaj mają swoją moc. Gdyby bowiem trwanie było cechą rzeczywistą, gdyby istniało takiem, jakiem nam się przedstawia, wtedy byłyby podobne sprzeczności, jak przy cieple i zimnie. Weźmy zjawisko psychiczne, n.p. słuchanie dźwięku jakiegoś. Dźwięk ten niechaj brzmi przez minutę. Dla jednego ten przeciąg czasu wydaje się dłuższym dla drugiego krótszym. Wiadoma to rzecz. Więc te same pytania wracają, co przy odległości, rozmiarach, zimnie i cieple. Czy jest długi, czy krótki ten czas? A jak długi on właściwie jest? Taksamo jak przy przestrzeni widzieliśmy, że wedle oddalenia przedmioty wydają się większymi albo mniejszymi, tak

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

i tutaj przeciąg czasu w różnym od obecnej chwili oddaleniu wydają się mniej lub więcej długimi. I tutaj na nic się nie przyda powoływanie się na bezpośrednią oczywistość doświadczenia wewn. Albowiem spostrzegamy zawze tylko to, co jest, a niemożemy spostrzegać tego co było, ani tego, co będzie. Ale każdy przeciąg czasu i wszystko, co w czasie trwa, zawiera w sobie część minioną i część teraźniejszą. Spostrzegamy tylko tę część terazniejsza, a o niej przecież niemożemy powiedzieć, że zajmuje jakiś czas, że trwa pewien przeiąg czasu. Jestto bowiem chwila, a raczej czemś jeszcze mniejszm aniżeli chwila, jestto punkt czasowy, analogiczny do punktu w przestrzeni. Jestto granica między tem co było, a tem co będzie. Doświadczenie wewnętrzne nie okazuje nam więc żadnego trwania, lecz pojęie trwania, przeciągu czasu powstaje dopiero przez porównanie tego co jest w tej chwili z tem, co było. Jeżeli niema żadnej przerwy, wtedy mówimy, żetrwa. Ale na to potrzbene są przynajmniej dwie chwile, dwa punkty czasowe, i te dwa punky czasowe trzeba sobie równocześnie wyobrazić, by dójść do pojęcia ich następstwa w czasie i do trwania jako ciągłości tego następstwa. Więc nie spostrzeżenie wewn. jest wyłączną podstawą cechy trwania, lez pamięć tu wchodzi w grę, w a wskutek tego już na oczywistość powoływać się nie można. Odwoływanie

http://rcin.org.pl/ifis/

A jakżeż Kurczy nas i rozciąga! Sen, zachwyt, intensywne zajęcie — długość i krótkość zależy od stanów wewnętrznych

http://rcin.org.pl/ifis/

sie do oczywistości doświadczenia wenwętrznego na nic się nie przyda. Taksamo ma się rzecz drugim argumentem. Zmiany istnieją, zmiany wymagają czasu, więc czas istnieje. Ale co to jest zmiana? Następstwo ciągłe różnych stanów przy równoczesnym trwaniu cze oś innego. Więc i tu mamy to następstwo, mamy szereg przedmiotów wyobrażonych, z których każdy ma inną cechę czasową, w innej chwili się odbywa, ale spostrzegamy zawsze tylko to, co jest w danej chwili, a co czasu jako ściśle teraźniejsze nie zajmuje. Zawsze więc na dnie czasu leży owe następs wo. I tutaj mamy klucz do rozwiązania całej kwesty w sposób podobny jak przy przestrzeni. Przedmioty przez nas wyobrażone, zarówno zewnętrzne jak wenwętrzne posiadają obok innych cech także pewne cechy czasow, na podstawie których zachodzą między niemi stosunki równoczesności, następstwa. Analogicznie jak przy miejscach. Nawet mówimy o miejscu w czasie. Tak samo jak z poszczególnych dźwięków układamy szerego wedle tego jak są do siebie zbliżone, jak postępujemy względem miejsc w przesztreni, tak też postępujemy względem miejsc w czasie. Zrau układamy tak przedmioty te cechy posiadające ale dzięki abstrajcyi możemy i same cechy tak układać. Otrzymujemy tym sposobem t.zw. pusty próżny czas, podobnie jak pustą, próżną przestrzeń. A gdy jeszcze uprzytomnimy sobie, że nie ma

http://rcin.org.pl/ifis/

A to następstwo także jest wyjaśnione Experymentem Wundta, dalej. Wypadki ziemskie widziane z olbrzymiej odległości

z

0

g

http://rcin.org.pl/ifis/

powodu, dla którego szereg abstrakcyjnych chwil miał się kończyć raczej tu aniżeli później przeto powstaje owe pojęcie czasu nieskończonego, który podobnie jak nieskończona przestrzeń obejmuje w sobie wszystkie zdarzenia. Ale czas jako ogół wszystkich chwil jest tak samo abstrakcyą, jak przestrzeń jako ogół wszystkich miejsc. Istnieją tylko przedmioty doświadczenia zewn. a na pewne wewn. które okazują cechy czasowe, a te cechy czasowe tak samo nie mają rzeczywistości, jak inne cechy. Tak więc, jak przedmioty zewnętrzne musimy sobie wyobrażać w pewnych barwach, w pewnych położeniach, tak też i przedmioty doświadczenia wewn. w pewnych chwilach. Ale możemy od nich tak samo abstrahować jak od barw o od miejsc. Złudzenie co do realności czasu i przetrzeni powstaje stąd, że szereg abstrakcyjny bierzemy za rzeczywisty, ponieważ wszystkie przedmioty mniej więcej w tym szeregu dadzą się umieścić.

Rezultat więc, że czas i przestrzeń nie istnieje. Ale nasz rezultat nie jest całkiem identyczny z rezultatem Kanta. Dwie słownie różnice: 1. U Kanta wyobrażenie czasu i przestrzeni jest wyobrażeniem ; jest wyobrażeniem czysto podmiotowem, apriorycznem, które w całości z umysłu pochodzi. W rzeczach samych w sobie niema nic takiego, coby odpowiadało temu. U nas czas i przestrzeń są pojęciami, wytworzonymi w drodze abstrakcyi na podstawie wyobrażonych przedmiotów. 2. Stąd druga różnica:

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Skończywszy tak kwestyę przetrzeni i czasu uprzytomnijmy sobie, dlaczego myśmy ją podnieśli: Mianowicie dla tego, ponieważ chodziło nam o rozróżnienie tego, co z Kanta zachować, a co nie. Następny krok w tej mierze dotyczy kwestyi, jak się ma sprawa z rzeczami samymi w sobie. Wiemy juz, ze przedmioty wewną rz doświadczone nie są widziadłami, lecz mają rzeczywistość. Ale jak się ma rzecz z przdmiotami zewnątrz doświadczonymi? Nieistnieją cechy drugorzędne cechy przestrzenne także nie mają rzeczywistości; taksamo jak w barwach, tak się też w przestrzeni przedmioty przedstawiają. Ale czy te przedmioty istnieją chociażby w innej formie, aniżeli nam się przedstawiają? Czy Kant ma racyę zaprzeczając solipsizmowi, a uznając istnienie świata zewnętrznego , chociaż innego, aniżeli my widzimy? A jeżeli taki świat istnieje, co z niego możemy poznawać i o ile nasze twierdzenia o nim są słuszne? To są problemata, w których teorya poznania łączy się jeszcze ściślej z metafizyką, anizeli w kwestyach istnienia czasu i przestrzeni. A dalej: Nawet pozostając w obrębie świata wenw. nasze kryteryum przedmiotowej konieczności tylko bardzo nam mało mówi. Czy nadto nic niemożemy o nim wiedzieć? A dalej: W jakim stosunku pozostają pewniki do świata zewnętrznego, czasami mówiąc przez twierdzenia które pośrednio i do tego świata zewn.

http://rcin.org.pl/ifis/

Przypatrzmy się pierwszemu dowodowi: Co to znaczy, że nasza myśl wymaga czasu? To samo, gdy mówimy, że jakakolwiek inna czynność, jakiekolwiek inne zjawisko czasu wymaga. N.p. Błyskawica etc. Ale dlatego powołują się na myślenie, ponieważ błyskawicy etc można odmówić rzeczywistość, a myśleniu nie. Więc myślenie wymaga czasu. To znaczy, że myśl i każde zjawisko psychiczne trwa choćby jakiś minimalny czas, i gdyby nie trwało, toby nie istniało. Wymaga czasu znaczy więc tyle co musi trwać, jeżeli ma istnieć. I mamy tutaj zupełną równoległość między trwaniem a istnieniem, wskutek której te dwa wyrazy nawet bywają używane jako synonymy. Wszystko co trwa, istnieje, i istnieje tak długo jak trwa. Co przestaje istnieć, to już nie trwa, a co przestaje trwać, to też przestaje istnieć. Ale to tak tylko przy popularnem znaczeniu wyrazu istnieć. Tam gdzie istnienie w znaczeniu rzeczywistości, tam też mówimy o rzeczywistości minionej i przyszłej, w przeciwieństwei do tego, co jest tylko pomyślanem i rzeczywistości żadnej nie ma, i nigdy nie miało i nigdy mieć nie będzie. Wszelako i wtedy zachodzi jakiś związej między rzeczywistością a trwaniem: Cokolwiek, jakikolwiek przedmiot posiada rzeczywistość, niejest tylko pomyślany, ten też albo trwa, albo trwał, albo trwać będzie. Pozbawione trwania jest tylko to, co

http://rcin.org.pl/ifis/